

Józef Geresz



Z dziejów rozbrojenia okupantów
na południowym Podlasiu
w listopadzie 1918 roku

Józef Geresz

Z dziejów rozbrojenia okupantów na południowym Podlasiu w listopadzie 1918 roku

Międzyrzec Podlaski
1998

Copyright © by Józef Geresz

Publikacja niniejsza ukazała się dzięki pomocy sponsorów:
Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim, Wydziału
Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, OW Civitas Christiana
w Białej Podlaskiej.

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



106423

94(438).081 D/Z

IV E. 1

IV E. 1
Ger

Na okładce obraz Józefa Świrysza-Ryszkiewicza *Polonia* prowadząca
Legionistów do boju.

Wstęp

Obchodzimy w tym roku 80-tą rocznicę odzyskania niepodległości. 50, 60 i 70-ta obchodzone były jeszcze w państwie totalitarnym pod innymi hasłami. Przez 45 lat wmawiano nam slogany jak choćby ten (jest to fragment rezolucji IV plenum KC PZPR z 1987 r.): *„...upowszechniamy prawdę o istotnym wpływie Rewolucji Październikowej na odrodzenie niepodległej Ojczyzny po 123 latach niewoli”*. Wstydliwie ukrywano słowa wodza tejże rewolucji (Lenina): *„Polska niepodległa jest bardzo niebezpieczna dla Rosji Sowieckiej, stanowi zło, które jednakże w obecnych czasach ma również swoje dobre strony, ponieważ dopóki istnieje, możemy spokojnie liczyć na Niemcy, gdyż Niemcy nienawidzą Polski i w każdej chwili będą z nami współdziałać, by ją zdtawić”*. Przemilczano, że nawet na rokowania brzeskie 1918 r. nie dopuszczono delegatów polskich z powodu braku zgody strony sowieckiej, która z góry nie uznawała samodzielności państwa polskiego.

Również na Zachodzie pomniejszano wysiłek Polaków. Winston Churchill w swoim dziele „The Second World War” napisał o nas m.in.: *„Widzieliśmy ich w 1919 r., jak naród ten, przywrócony do życia dzięki zwycięstwu zachodnich aliantów, po długich pokoleniach rozbiorów i niewoli stał się niezależną Rzeczpospolitą i jednym z głównych mocarstw w Europie”*. Zapomniął jak widać, że 11 XI 1918 r., gdy zawierano pokój w Compiegne, akt ten nie zobowiązywał Niemców do wycofania się z wszystkich ziem polskich i że na razie nie zamierzali oni nawet pod przymusem z tych terenów się usuwać. Wolał nie wiedzieć, że Polacy sami doprowadzili do rozbrojenia garnizonów okupacyjnych.

W wydarzeniach listopada 1918 roku w byłym Królestwie Kongresowym znaczną rolę odegrało południowe Podlasie. Tego dnia, gdy Józef Piłsudski notyfikował rządowi państw świata powstanie niepodległego państwa polskiego, Międzyrzec złożył krwawą ofiarę. Szybko zażegnano nowe niebezpieczeństwo i podjęto rokowania w Łukowie. Nie tylko dramatyczne wydarzenia w Międzyrzecu zaalarmowały odradzającą się władzę Rzeczypospolitej. Można również powiedzieć, że Podlasie w znacznym stopniu przyczyniło się do zatrzymania marszu groźnych sił niemieckich na Warszawę.

Tak więc Ta, Co nie Zginęła, wyrosła także z podlaskiej krwi i pamięć o tym nie powinna zaginać. Temu celowi ma służyć niniejsza publikacja.

Istotne znaczenie dla rozwoju ruchu Niepodległościowego na Południowym Podlasiu w czasie I wojny światowej miało powstanie tutaj Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsze wiadomości o jej istnieniu posiadamy z Siedlec¹⁾ i Łukowa²⁾ z roku 1914, jeszcze w czasie pobytu wojsk rosyjskich. W czerwcu 1914 r. przybył do Siedlec pchor. Stefan Pióro „Sęp” przysłany przez szefa Związku Strzeleckiego Kazimierza Sosnowskiego z zadaniem utworzenia struktur tej organizacji. „Sęp zorganizował dwie sekcje – 14 strzelców. W październiku 1914 r. tajną siedlecką organizację strzelecką przekształcono w Polską Organizację Wojskową. W listopadzie 1914 r. utworzono już Komendę Okręgu III Siedleckiego POW podzieloną na obwody. D-cą okręgu został B. Miedziński. Obwodem siedleckim kierował „Sęp”, a pierwszą komórkę POW w Siedlcach utworzył strzelec dr Eugeniusz Wiszniewski, lekarz naczelny szpitala miejskiego. W roku 1915 organizacja liczyła w mieście już około 100 członków. Gdy na teren Podlasia wkroczyła I Brygada legionowa dowodzona przez J. Piłsudskiego, ówczesny komendant siedleckiego okręgu POW Józef Korczak ps. „Piotr” wyprowadził dwa plutony peowiaków do Legionów. W listopadzie 1915 r. Komendantem Okręgu III POW został oddelegowany z Legionów kpt. Henryk Paszkowski ps. „Krok”. Wiosną 1916 r. okręg siedlecki liczył kilkuset członków, otrzymał nr IV i dzielił się na 4 obwody i jeden punkt etapowy.³⁾

W roku 1916 POW rozwijała się szczególnie aktywnie w powiecie węgrowskim (gm. Sadowne)⁴⁾ i siedleckim (gm. Czuryły)⁵⁾ oraz w łukowskim^{5a)}. Na terenach Podlasia pozostających pod władzą „Komendy etapów naczelnego dowództwa armii wschodnich” (Ober-Ost), czyli na terenach części pow. Biała Podl. i Konstantynów, POW powstała dopiero na przełomie 1916–1917 r.^{5b)} Było to spowodowane ciężkimi warunkami życia tej części Podlasia pozostającej pod zarządem wojskowym. Ruch peowiacki rozwinął się tu m.in. na bazie organizacji młodzieżowych oraz straży ogniowej. W gm. Milanów w pow. radzyńskim istniało już od 1913 roku (jako drugie w Królestwie Polskim) Koło Młodzieży Wiejskiej. Młodzież zorganizowana w KMW stawiała sobie za cel uświadomienie i podniesienie na wyższy poziom oświatowy życia wsi. Z chwilą dotarcia pierwszych emisariuszy POW, prawie wszyscy członkowie KMW wstąpili w szeregi POW i przygotowywali się do „Wielkiego Czynu” – walki o Polskę.⁶⁾ W pobliskiej wsi Kopina POW powstała w 1917 r. wśród członków Straży Ogniowej, którą prowadził nauczyciel Antoni Panasiewicz.⁷⁾ W Kąkolewnicy młodzież skupiała się w kółku dramatycznym, a następnie w tzw. kursach wieczorowych, które organizował nauczyciel i organista Wincenty Prejzner. Na jeden z takich kursów na początku 1917 roku

przybył tajemniczy emisariusz POW występujący pod pseudonimem „Ukraina” (por. Olszański) i odtąd „zaczęło się”.^{7a)} Trudno ustalić dokładnie, w którym roku powstała POW w Radzynie Podl.^{7b)} W roku 1917 działała już aktywnie.^{7c)} W pow. Biała Podl. ruch powiatowy rozwinał się na bazie harcerstwa.⁸⁾ W roku 1917 Julian Abramowicz, nauczyciel w Dziegciarce (gm. Dubów), założył tam drużynę Skautów, do której należała młodzież z Dubowa, Dokudowa, Aleksandrówki. Z chwilą nawiązania kontaktu z emisariuszami POW Abramowicz wciągnął do niej podległą sobie młodzież.⁹⁾ Oprócz w/w źródeł bazowania były i inne. Wiadomo na przykład, że w gm. Czuryły w pow. siedleckim POW powstała na bazie Towarzystwa Rolniczego. Aby ułatwić sobie zbiórki i ćwiczenia w zakonspirowanej organizacji, młodzież zorganizowała tam na wiosnę straż pożarną.¹⁰⁾ Bywało i odwrotnie, że straż pożarna umożliwiała organizację POW np. w Kotuniu lub że POW stanowiła oparcie dla KMW np. w Zbuczynie.¹¹⁾ Latem 1917 r. aresztowano kilku działaczy POW w Łukowskim, m.in. komendanta obwodu Zenona Łopuskiego, aptekarza Teodozjusza Siłę Nowińskiego i jego siostrę Cecylię. Wywieziono ich do obozu w Holzmünden.^{11a)} W roku 1917 Okręg Podlaski POW liczył już około 700 zaprzysiężonych członków, a w następnym liczba ta podwoiła się.^{11b)}

W roku 1918 terenowe ognia POW powstały w większości gmin i miasteczek południowego Podlasia. Szeregi organizacji zostały zasilone przez żołnierzy przybyłych z Rosji m.in. z Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Bywało i tak, że jeśli organizacja nie mogła znaleźć oparcia w miasteczku, skupiała młodzież z pobliskich wsi. Tak było w Janowie Podl., gdzie organizacją kierował Czesław Wawryniewicz.¹²⁾ W roku 1918 POW prowadziła na południowym Podlasiu wszechstronną, aktywną działalność przygotowując się do przejęcia władzy, np. powiaty z Kopiny i Milanowa ćwiczyli po kryjomu w torfowiskach pod Plantą. Rozkazy otrzymywali z Lubartowa przez Makaruka Stanisława z Przegalin. Jako łącznik przychodził też organista ze wsi Ostrówki. Przysięgę składano w stodole.¹³⁾

Prężnie rozwijała się też POW w Radzynie Podl., gdzie powstała Komenda Obwodu. W skład Komendy POW w Radzynie wchodził m.in.: Wilhelm Leśniak „Wilk”, Stanisław Tarankiewicz „Jur”, Kazimierz Reszke, Stanisław Krzymowski. Komendantami placówki byli Mańko, Badykuła, a później Józef Twarowski występujący pod pseudonimem „Pytel”. Do aktywnych działaczy komendy obwodu należeli też Makaruk, Zbarski, Makowski. W Kąkolewnicy młodzież zbierała się na ćwiczenia w uroczyskach leśnych pod Wygnanką: Jesionowa i Rybczyn. Zebrania

odbywały się u gospodarza Pawlikowskiego na tzw. Pienkach (kol. Kąkolewnica). Członkowie POW składali przysięgę w lasach Zbulitowskich, a odbierał ją ksiądz Karol Wajszczuk.¹⁴⁾ Prowadzone były wykłady z regulaminów musztry niemieckiej i austriackiej, a następnie także rosyjskiej. Instruktorami byli Kazimierz Kolasiński z Białki, byli podoficerowie z armii rosyjskiej – Stanisław Kominko i Edmund Jędruszczak z Kąkolewnicy oraz Roman i Edmund Makowscy przybyli z Łukowa. Komendant placówki „Pytel” – Twarowski zorganizował na początku 1918 r. bojówkę POW. Członkami jej byli oprócz niego Stefan Oniszczyk z Białki k/Radzynia i Kazimierz Kolasiński.¹⁵⁾ W pracy bojówki byli także wtajemniczeni Lewczuk Jan, Antoni Mazur, Edmund Jędruszczak i Stanisław Ładny. Zdołano zaopatrzyć się w kilka karabinów i jeden rewolwer. Przewodniczącym kąkolewnickiej POW był Wincenty Prejzner, u niego m.in. przechowywano broń. W zastępstwie Stanisława Kominki, gdy ten wyjechał w celach organizacji do Dębłina, zaznajamiał z regulaminem musztry rosyjskiej Edmund Jędruszczak.¹⁶⁾

Niebawem przyszedł czas próby dla zorganizowanej bojówki peowiackiej. W maju 1918 r. został aresztowany w Wólce Łóżeckiej członek POW 19-letni nauczyciel Józef Zahajkiewicz. Powody zatrzymania nie są znane. Według jednych źródeł ujął się za kobietą, której Niemcy zabierali krowę, według innych okupanci podejrzewali go o spiskowanie. W chwili aresztowania Zahajkiewicz był mocno zdenerwowany, do czego przyczyniły się m.in. nieporozumienia między nim a ukochaną dziewczyną. Więzień miał przy sobie ukryty zacinający się bębinkowy rewolwer, którego Niemcy nie zauważyli. W czasie konwojowania między wsiami Szóstką i Wólką Łóżecką wyjął pistolet i strzelił do eskortujących. Jeden ranny Niemiec upadł, a drugi przerażony rzucił się do ucieczki. Więzień był wolny. Wydaje się, że postąpił zbyt gwałtownie.¹⁷⁾ W razie znalezienia przy nim broni i tak groziła mu surowa kara, ale jeszcze nie płacił życiem. Komendant obwodu nie był zadowolony z tego czynu. Zahajkiewicz działał niezgodnie z zasadami POW i wbrew intencjom samego „Pytla”. Miał on już przedtem zastrzeżenia do brawury Zahajkiewicza, który swobodnie poruszał się po kontrolowanym przez Niemców terenie (w Szóstce był patrol niemiecki). Wszelkie zamachy bez rozkazu komendanta obwodu były zabronione. „Pytel” nie chciał narażać ludności, gdyż Niemcy ogłosili, że o ile będzie zamach na niemieckiego żołnierza, to wieś w promieniu 3 km będą obłożone kontrybucją w wysokości 10 tys. marek. Wkrótce Zahajkiewicz został ponownie aresztowany. Los jego był już teraz przesądzony. Przewieziono go do aresztu w Międzyrzeczu Podl. i w niedługi czas potem został skazany przez miejscowy sąd polowy na

karę śmierci. Bojówka POW otrzymała rozkaz, żeby wykonać zamach na żandarmów, którzy w dzień rozstrzelania ściągano z Radzyna i innych okolic Międzyrzecza jako wzmocnienie asysty przy egzekucji. W przeddzień egzekucji peowiacy z Kąkolewnicy nawiązali łączność z więźniem. Rzucił przez okratowane okno karteczkę, w której napisał, że umrze odważnie, ale prosił, żeby go pomścić. Zapewniono go, że organizacja o nim pamięta, zanim on zginie, padnie ktoś z Niemców. Nad ranem 21 lipca 1918 r. w dzień egzekucji bojówka POW w składzie Pytel, Mazur, Oniszczyk zastrzeliła w tzw. Jałowcach między Kąkolewnicą i Międzyrzecem tzw. wachmeistra gospodarczego gminy Kąkolewnica, który słynął z brutalnych rekwizycji. Zwłoki ukryto, a konia po poległym okupancie odprowadzono lasami do Łukowa.¹⁸⁾ Niektórzy zadawali sobie potem pytanie, czy słusznie wydanie wyroku utrzymano w tajemnicy. Twierdzono, że POW winna była powiadomić Niemców o zamachu i powiedzieć, za co został dokonany, winna oświadczyć, że to właśnie ich okupacja i metody są niezgodne z prawem, że naród polski będzie walczył o wolność. „Pytel” jednak obawiał się, że ujawniając to narazi okoliczną ludność na większe represje. Na razie okupanci niczego nie zauważyli. Egzekucja Zahajkiewicza odbyła się obok nieistniejącego obecnie młyna, przy wiatrakach na przedmieściu zwanym Piaski.¹⁹⁾ Zgromadziła sporo ciekawej ludności Międzyrzecza przypatrującej się biernie. Wstrząsające wrażenie zrobił ojciec Zahajkiewicza, który przyjechał z trumną po ciało w chwili, gdy syn jeszcze żył. Trumnę tę żandarmi mieli eskortować z powrotem z Międzyrzecza na cmentarz w Radzynie. Skazanego wprowadzono w dół i przywiązano do słupka. Oczu zawiązać sobie nie pozwolił. Przed salwą krzyknął: „Już jestem pomszczony, zginiecie podłe psy. Niech żyje Polska” i padł przeszyty kilkunastoma kulami.²⁰⁾ Godzi się jeszcze wspomnieć, że zachowywał się do ostatniej chwili dumnie. Nie tknął jedzenia, chociaż jak na ironię okupanci dawali mu dobre potrawy. W więzieniu zrobił sobie na piersiach testament. Prosił ojca, by oddał jego narzeczonej broszkę w kształcie orła i pierścionek z insygniami niepodległości oraz kupił jej korale. Zapis ten odczytano dopiero po śmierci.²¹⁾ Niemcy zaniechali eskorty ciała i biedny ojciec sam wiozł zwłoki swego syna. Gdy wóz zatrzymał się na chwilę w Kąkolewnicy, tamtejsi peowiacy przyszedł cicho pożegnać się ze swym bohaterem. Krew przesączyła się przez trumnę i słomę wozu tworząc na ziemi kałużę. Rozstrzelanie Zahajkiewicza nie wystraszyło kąkolewnickiej młodzieży z POW, wręcz przeciwnie, wzmocniło szeregi i spistość organizacji. Niedługo potem bojówka POW wykonała potajemnie drugi zamach na tzw. patrolnego z Wygnanki. Niemiec ten dawał się we znaki

okolicznej ludności ściągając niemilosierne kontrybucje. Broń zabrano, a zwłoki ukryto. Przy poległym znaleziono 2000 marek zarekwirowanych od pobliskich mieszkańców. „Pytel” odesłał pieniądze do skarbu POW.²²⁾ Zniknięcie w tajemniczy sposób dwóch funkcjonariuszy zmusiło władze okupacyjne do refleksji – do czego może prowadzić walka na odwet.

Podobnie jak w Kąkolewnicy dzielnie spisywała się POW w Białej Podl. Nie tylko podkradła broń okupantom, ale rozsiewała ulotki rewolucyjne w budynku sztabu Armii Nadbużańskiej (Inspektorat), co Niemców doprowadzało do oblędu i szału. Na wiosnę internowano w obozie w Białej Podl. ok. 240 żołnierzy z II Korpusu gen. Hallera wziętych 11 maja do niewoli w bitwie pod Kaniowem.²³⁾ W liczbie tej było 40 legionistów z II Karpackiej Żelaznej Brygady, których za przejście frontu pod Rarańczą w razie wykrycia ich czekał sąd polowy i kara śmierci. Społeczeństwo bialskie udzielało jeńcom pomocy m.in. harcerze i ks. Bernat.²⁴⁾ W niedługim czasie członkowie POW wyprowadzili i uratowali z obozu 40 oficerów, których czekała kara śmierci. Do ich ocalenia przyczynili się również dwaj niemieccy żołnierze. Polacy z Poznańskiego Mrówczyński i Słabęcki, którzy dostarczyli ubrań niemieckich i dokumentów.²⁵⁾ Podczas dowożenia żywności do obozu na ręcznym wózku z rozciętym chlebem składano dokumenty, a pod skrzynią z prowiantem ubrania niemieckie. Z powrotem wywożono „brudną bieliznę” do prania, w której były ukryte naboje rewolwerowe. Należy podkreślić wielką ofiarność i poświęcenie mieszkańców Białej Podl., którzy przechowywali i żywili zbiegów z obozu, służyli jako baza łącznikowa, a następnie przeprowadzali ich do dalszych punktów peowiackich. Ożywioną działalność POW prowadziła również w innych obwodach Podlasia. Na terenie gm. Czuryły w siedleckim odbyły się latem 1918 r. ćwiczenia i kursy POW z kilku obwodów (oczywiście jako strażaków). Trwały one przeszło tydzień. Nie zważając na swe orientacje polityczne chłopie ze wsi chętnie brali „kursantów” do siebie na kwatery noclegowe i żywili. Niemcy wszędzie węszyli i śledzili. Posypały się represje. Aresztowani zostali latem 1918 r. w Siedlcach komendant Okręgu Władysław Horyd-Przerwicz, w Zbuczynie instruktor POW (pow. siedleckiego) Doliński i w Białej Podl. Komendant obwodu Marian Jeżewski, jego zastępca Aleksander Chybowski, następnie Julian Abramowicz i Stefan Chmiel.

Na tle innych miast i ośrodków POW zwraca uwagę zacofanie niepodległościowe Międzyrzecza Podl. Złożyły się na to różne przyczyny.

Niewątpliwie jedną z nich była słabość mieszczaństwa polskiego. W mieście była prawie 3-krotna przewaga ludności żydowskiej, która była obojętna wobec idei niepodległościowej, lub odnosiła się z rezerwą.

„Wasze legiony, nasze miliony” – mówili pilnując swych interesów Żydzi. Ludność polska utrzymywała się przeważnie z rolnictwa. Strzegąc swego źródła utrzymania, nie interesowała się życiem politycznym.

Do 1905 r. była rozbita religijnie, poddawana bezwzględnej rusyfikacji. Wobec słabego rozwoju oświaty elementarnej i braku szkolnictwa średniego, braku jego bliskich tradycji, duch narodowy mieszkańców miasta był żaden. Ośrodkiem idei niepodległościowych mógł stać się dwór hr. Potockich, jako że zatrudniał sporo inteligencji. Niestety nie był w tym zainteresowany, gdyż dostrzegał w tym niebezpieczeństwo idei wywrotowych i nie zamierzał narażać się okupantom. Niewątpliwie ostudzająco wpływała bezwzględna polityka komendanta etapowego i działalność niemieckiego sądu polowego, który skazał w Międzyrzecu kilkanaście osób na śmierć. Ogólnie rzecz biorąc społeczeństwo międzyreckie nie było zintegrowane. Tylko dlatego mogło dojść do takich wynaturzeń, iż rządzący niczym władca absolutny komendant miasta Kwapp, miał kochankę z ludności miejscowej i uzyskał sobie z Międzyrzeczan posłusznych wykonawców we władzach miejskich, całkowicie mu podporządkowanych, usiłujących przy tym zbić własny interes.²⁷⁾

Z tych powodów organizacja niepodległościowa pod kryptonimem „Samopomoc” powstała w Międzyrzecu bardzo późno, na kilka tygodni przed zakończeniem I wojny światowej. Zorganizował ją ksiądz W. Augustynowicz przy pomocy przybyłego niedawno z Rosji młodego Adama Markiewicza, po to, jak mówili niektórzy, aby uprzedzić takie wydarzenia rewolucyjne, jakie zdarzyły się w 1917 r. na Wschodzie.²⁸⁾ W samym mieście POW nie bardzo miała się na kim oprzeć. Część zrusyfikowanych mieszkańców przychylnie wspominała panowanie Mikołaja II lub służbę w carskim wojsku, gdzie dosłużyła się stopni podoficerskich. Biedota podatna była na idee wywrotowe. Kilku światlejszych obywateli, m.in. pracownicy Magistratu, zostali ewakuowani przez ustępujące wojska rosyjskie. W powiatach bialskim, radzyńskim, konstantynowskim i włodawskim sytuacja ludności polskiej skomplikowała się jeszcze z innego powodu. Niemcy usiłowali podsycać antagonizmy narodowościowe i preferowali Ukraińców. Po traktacie brzeskim (w myśl którego część terenów Podlasia miała należeć do Ukrainy) okupanci zezwolili na napływ nauczycieli ukraińskich i popów, którzy szerzyli wroga dla Polaków agitację wśród ludności podlaskiej wyznania prawosławnego. W Białej Podl. Ukraińcy zaczęli wydawać gazetę „Ridne Słowo”. Straszono tamtejszych nauczycieli polskich i księży wysiedlaniem. Upragniona chwila wzięcia losów w swoje ręce zbliżała się coraz bardziej do Podlasia.

Jesienią 1918 r. nowy cesarz Austro-Węgier Karol próbując ratować sytuację przekształcił monarchię w federację. Spowodowało to rozpad cesarstwa. Monarchia Austro-Węgierska zawałowała się w gruzy. 28 X 1918 roku powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna na czele z Wincentym Witosem, która uznała się za organ powołany do zlikwidowania rządów austriackich w Galicji. Jeden z towarzyszy broni J. Piłsudskiego, dowódca III Brygady Legionów płk Roja rozbroił garnizon austriacki w Krakowie. Kraków stał się pierwszym wolnym miastem polskim. W dniach od 1 do 5 XI 1918 r. POW i oddziały polskie wydzielone z armii austriackiej jako narodowe, rozbroiły oddziały armii austro-węgierskiej na obszarze Polski znajdującym się pod okupacją austriacką. 6 XI oswobodzony został Lublin. Następnego dnia powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim jako premierem. 7 XI kierujący w zastępstwie J. Piłsudskiego Edward Rydz-Śmigły ogłosił mobilizację POW. Podlasie było jeszcze w niewoli.

9 XI zapowiedziano w Siedlcach wiec-zgromadzenie w sali klubu miejskiego. Gdy przybyli również delegaci z prowincji, natychmiast kupili wychodzącą w mieście gazetę „Kurier Poranny”. Z niej dowiedzieli się, że powstał Rząd Ludowy w Lublinie i mogli przeczytać poniżej wydrukowany jego słynny Manifest.

Zapowiedziane zgromadzenie było bardzo tłumne i wielkie. Przewodniczył miejscowy lekarz dr Eugeniusz Wiszniewski, jeden z zakonspirowanych przywódców siedleckiej POW. Uczestnicy dowiedzieli się, że Austrii jako państwa już nie ma, a Niemcy proszą koalicję o pokój. Padły na wiecu odważne słowa: „Musimy się postarać, aby ich od was wyprosić, a jeżeli dobrowolnie nie wyjdą, to trzeba ich będzie siłą usunąć.”^{28a)}

Wieczorem tego dnia w prywatnym mieszkaniu mec. Ślaskiego zebrał się ścisły sztab siedleckiej POW. Zastępujący uwięzionego komendanta Horyda Stanisław Ratyński wydał rozkaz mobilizacji POW.^{28b)}

Już 10 XI rozpoczęło się w stolicy południowego Podlasia samorządne rozbrajanie okupantów. Zjednoczyły się w nim wszystkie warstwy i ugrupowania polityczne.

Tak opisuje swoje wrażenia z tego dnia Szczepan Ciekot, który po południu przyjechał ze wsi Czuryły do Siedlec: „Wjeżdżamy do miasta. Przy bramie stoi dwóch chłopaków z karabinami w rękę, uczniowie z gimnazjum, mający może po 15 lub 16 lat... Patrzymy co to będzie. Za niedługi czas Niemcy wjeżdżają w Bramę Ogińskich. Chłopcy zastawiają im drogę, kierując karabiny w ich stronę. Krzyczą po polsku. „Stój”. Zatrzymali się, coś między sobą szwargoczą. Chłopcy każą im schodzić z koni, złożyć broń, a było Niemców pięciu, żandarmi i jakieś kobiety na

bryczce. Niemcy się wahają krótką chwilę, coś szwargoczą między sobą. Wreszcie najstarszy z nich zeskakuje z konia, zdejmując karabin, składa przed naszymi chłopcami. Za jego przykładem robi to i reszta. Oddają pałasze. Jeden z chłopców przeprowadza osobistą rewizję i zabiera im jeszcze rewolwery i pasy. Są rozbrojeni. Każą im zabrać sobie coś do jedzenia i marsz! Na kolej... Cały tabor z bryczką, końmi i bronią został przy bramie. Odprowadzono go na punkt zborny. Idziemy dalej poczta już zajęta, słyszymy tam przez okienka znajome głosy, już urzędują nasi. Urząd powiatowy – tam też są już nasi itd... Wołam na Tarnowskiego: „Idziemy dowiedzieć się, co słychać z naszymi chłopcami, co siedzą w więzieniu”. Idziemy w kierunku więzienia. Po drodze spotykamy znajomego podprokuratora z sądu okręgowego. Idzie, jak się okazuje, obejmować więzienie... W tym czasie, a było już ciemno, bo był już wieczór, wychodzi cała kompania Niemców z Koszar umieszczonych obok więzienia, ciągną ze sobą karabiny maszynowe i całe uzbrojenie... Czekamy przed więzieniem, do środka nas puścić nie chcieli. Po jakiejś godzinie furtka w bramie się otwiera i wyskakuje Hajkowski – blady, oszołomiony, śmieje się i skacze, wita się z nami (...) Za parę minut wylatuje tą samą furtką Stepien (...) poszliśmy do miasta (...) Z dworca kolejowego od czasu do czasu dochodził tylko huk strzałów. Gdy nadchodziły pociągi od Łukowa lub od Czeremchy z Niemcami, w Siedlcach ich rozbrajano. Jeżeli niektóre oddziały nie chciały oddać broni, karabiny maszynowe koło dworca i oddziały ochotników z karabinami dawały salwy po kołach wagonów lub nieco wyżej, aby Niemców zmusić do wydania broni. Zwykle bez większych trudności Niemcy dawali się rozbrajać... Właściwie Siedlce były już całkiem tego wieczoru oczyszczone z Niemców, tylko trzeba było pilnować obiektów państwowych i kolei, aby jadących Niemców nie puszczać dalej z bronią. Toteż kto się czuł na siłach, szedł pomagać i utrzymywać porządek jaki taki w mieście. Rozeszliśmy się i my. Ja udałem się do komendy miasta, aby jeżeli jestem do czegoś przydatny, coś pomóc... Na komendzie miasta ruch i duże zamieszanie. Ochotnicy są jednocześnie wolontariuszami, każdy dużo gada i radzi. Właściwych władz i kierownictwa jeszcze nie ma. Są różni, peowiacy, dowborczycy i inni. Trzeba przyznać, może mi się tylko tak wydawało, ale dowborczycy byli najlepiej zgrani w tym momencie.”²⁹⁾

Nie omylił się Szczepan Ciekot. Władzę wojskową nieoficjalnie przejmował w Siedlcach z rąk okupantów Międzyrzeczanin z urodzenia Jerzy Dylewski, były oficer kawalerii I Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Od lipca 1918 r. stykał się on z działaczami POW: Andrzejem Dworakiem, Marianem Drobikiem, Józefem Olędzkim i został przez nich zobowiązany

do przyjęcia funkcji z-cy kōmendanta miasta Siedlec, gdy nadejdzie dzień wyzwolenia. Komendantem miasta miał być por. Górski, który 9 XI nagle zmarł i funkcje jego przejął siłą rzeczy por. Jerzy Dylewski. W przeddzień rozbrojenia Jerzy Dylewski poznał jeszcze jednego oficera polskiego, zaangażowanego w akcji niepodległościowej, który służył przedtem w armii austriackiej. Był to por. Nowotny, doskonale znający język niemiecki. Po zapoznaniu się obaj oficerowie zaplanowali, że następnego dnia rozbroją lub aresztują generał gubernatora niemieckiego, który urzędował ze swym sztabem w Pałacu Ogińskich. Był to gen. von Seidlitz. Adiutantem jego był por. Huzarów śmierci Freiherr Karl von Wollf-Metternich. Rano 10 IX obaj oficerowie Dylewski i Nowotny w mundurach byłych swoich formacji, uzbrojeni tylko w broń białą (szable) weszli od podwórza do pałacu gubernatora. Por. Dylewski zakomunikował zaskoczonemu generałowi, że wieczorem o godz. 20.00 będzie podstawiony na dworcu kolejowym pociąg, przeznaczony wyłącznie dla wojskowych Niemców i powinien odjechać do Warszawy. Gen. Seidlitz zorientowany o nastrojach w mieście i sytuacji swoich oddziałów nie stawiał oporu. Pragnął tylko zabrać ze sobą 8 wielkich kufrów, na co nie otrzymał zgody. Odjechał jak było ustalone. Por. Jerzy Dylewski jako komendant miasta posiadał kruchą i nie ustabilizowaną jeszcze władzę. W dniu 10 XI dysponował tylko zastępami harcerskimi oraz 2 zawodowymi oficerami por. Nowotnym, pchor. Matzke, oraz 7 liniowymi żołnierzami z byłej armii rosyjskiej. Urzędował w zasadzie tylko przy pomocy harcerzy, którzy przejawiali entuzjastyczne oddanie sprawie i spełniali wszelkie rozkazy, jakie należałoby dawać wojskowym, a nie przemilym podrostkom. Jak wspomina Jerzy Dylewski, w istocie nikt nie musiał opanowywać ani dworca kolejowego, ani więzienia, ani koszar. Dworzec przejęli z rąk niemieckich sami kolejarze. Więzienne wrota otworzyły się bez cudzej interwencji z chwilą kapitulacji oddziału żandarmerii. Jerzy Dylewski przypisał zasługi tak łagodnego przejścia od okupacji wroga w Siedlcach do narodzin upragnionej Niepodległości, całemu społeczeństwu miasta i wsi okolicznych. Dopiero późnym wieczorem zjawili się u por. Dylewskiego w gmachu nowego Ratusza, (w którym się zainstalował) przedstawiciele POW. W pierwszej chwili podporządkował on sobie tylko kolej, parowozownię, remizę i obsadził je młodzieżowymi wartownikami uzbrojonymi w karabiny odebrane Niemcom.³⁰⁾ Następnego dnia siły polskie w mieście zostały wzmocnione przez przybycie placówek POW z okolicznych wsi.

„Rano 11 XI – wspomina Szczepan Ciekot, który przez całą noc 10 XI trzymał wartę przed pocztą – „*jak tylko dobrze się rozwidniło, patrzę,*

a tu z Bramy Ogińskich, od strony Starej Wsi wali oddział młodych ludzi, z karabinami na ramionach, karabiny rosyjskie, idzie ich około 40. Przyglądam się, a to moi Czurylacy, cała placówka POW w Czuryłach, na czele z Hajkowskim, dopiero wczoraj wieczorem uwolnionym z więzienia”³¹⁾

Tego dnia doszło do rozbrojenia okupantów w Węgrowie i Sokołowie. Inaczej było w Białej Podl. będącej siedzibą Inspektoratu Armii Nadbużańskiej. Silne wpływy mieli tam endecy, którzy utworzyli tzw. Komitet Obywatelski. Garnizon niemiecki był zrewolucjonizowany i skłonny złożyć broń miejscowej POW, ale przeciwny był temu Komitet Obywatelski, który obawiał się wydarzeń „wywrotowych”. Prawica zgrupowana w Komitecie doprowadzała do kilkukrotnego aresztowania miejscowego komendanta POW Jerzego Izdebskiego i jego z-cy Aleksandra Chybońskiego. Sztab miejscowej POW miał już opracowany dokładny plan opanowania Białej Podl. Planowano przeciąć łączność telefoniczną, rozkręcić tory kolejowe do Brześcia i zerwać most drogowy. W przeddzień rozbrojenia młodzież gimnazjalna i POW wystąpili już w patriotycznych czamarkach i próbowano zawładnąć drukarnią, gdzie wywiązała się strzelanina.³²⁾ Przerażony Komitet interweniował u Niemców. W tej sytuacji Inspektor Etapowy gen. Diringshofen, jak również sztab Ober-Ostu postarali się o przybycie wczesnym rankiem 11 XI do Białej Podl. 2 pułku Huzarów Gwardii z Białegostoku. Nosił on nazwę pułku im. Królowej Wiktorii Pruskiej i wchodził w skład Brygady Huzarów Gwardii, ślepo posłusznej cesarzowi. Zyskała ona ponurą sławę w akcjach policyjnych i porządkowych, czego symbolem były trupie czaszki na czapkach. Pułk pod dowództwem majora von Bredow przybył do Białej Podl. w składzie trzech szwadronów liniowych i jednego szwadronu karabinów maszynowych, bez 2-go szwadronu, który pozostał w Białymstoku.³³⁾ Huzarzy śmierci, jak ich nazywano, spacyfikowali zrewolucjonizowany garnizon w Białej Podl., który zapewne złożyłby broń. Prócz Huzarów przybyły jeszcze z Brześcia 2 szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria wspierająca.³⁴⁾ Wobec powyższego nie mogło już być mowy o żadnym rozbrojeniu. Huzarzy Gwardii wprost sterroryzowali życie w mieście. Po godz. 16.00 (wtedy o tej porze już zmierzchało) nikt z Polaków nie śmiał wychylić się na ulice, aby nie dostać nahajką. Żydzi pośpiesznie zamykali sklepy i wszelki ruch zamierał. Po godzinie policyjnej nie wolno było Polakom wychodzić z domu pod karą śmierci. W dzielnicy Białej Podl. – Wola zginęła wtedy zastrzelona Jadwiga Dyszczeszczenko.³⁵⁾ W tej sytuacji miejscowe dowództwo POW na czele z Aleksandrem Chybońskim postanowiło zrealizować już tylko akcję pod kryptonimem „R”.

Przez kilka najbliższych tygodni po kryjomu kierowało zmobilizowanych peowiaków w stronę Radzyna Podl. małymi partiami.³⁶⁾ Licznie poszła młodzież ze starszych klas gimnazjum męskiego im. J.I. Kraszewskiego. Odtąd klasy te prawie przez kilka miesięcy świeciły pustkami.³⁷⁾

11 XI o zmierzchu nastąpiło rozbrojenie Niemców w Łukowie. Do miasta przybyły zmobilizowane z okolicznych wsi grupy POW. Silnie wsparła akcję POW młodzież wyższych klas miejscowego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, harcerze zorganizowani w drużynie im. Bartosza Głowackiego jak również młodzież nie należąca do harcerstwa. Dużą rolę w rozbrojeniu odegrała również straż pożarna.³⁸⁾

Osobliwy przebieg miało rozbrajanie w Łukowie. Łukowski okręg POW miał już gotową i krzepką siatkę konspiracyjną zmontowaną przez młodego inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Pomagał w mobilizacji sił były ułan rokitniański Tadeusz Łada-Bieńkowski. Ani on, ani Kwiatkowski nie dysponowali jednak uzbrojeniem. Bieńkowski udał się do niemieckiego dowódcy gen. von Wilhelmi o wydanie Polakom broni. General odmówił. Wtedy dzielny ułan pomaszerował do Soldatenratu oświadczając, że jeżeli dadzą broń, zyskają możliwość spokojnego odjazdu. Zrewolucjonizowany Soldatenrat zgodził się. Bieńkowski z Kwiatkowskim otrzymali kilkadziesiąt karabinów, uzbroili 50 ludzi i z tą 50-tką ruszyli na niemiecki batalion w koszarach ze zbrojownią na Łapiguzie. Po złożeniu broni przez kwaterujący tam batalion aresztowano gubernatora Wilhelmi.^{38a)}

Do godz. 7.00 rano następnego dnia koszary i zbrojownia na Łapiguzie zostały obsadzone, a gubernator, urzędnicy i oficerowie niemieccy umieszczeni pod strażą. Liga Kobiet Pogotowia Wojennego uruchomiła w nocy punkty sanitarne i żywnościowe. 12 XI wszędzie w Łukowie widać już było na posterunkach „wiarusów” po lat 14–16 w czapkach gimnazjalnych lub skautowych.

Wkraczały nowe wiejskie plutony POW, odbywały musztrę na placu przed kościołem popijarskim. W gmachu byłego wojskowego gubernatorstwa niemieckiego urzędował już otoczony młodzieżą komendant łukowskiego obwodu POW podchorąży Stefan Zdanowski. Ponieważ liczył on niewiele więcej niż otaczająca go młodzież, bo tylko 22 lata, siwy gubernator niemiecki gen. von Wilhelmi i rozbrojeni oficerowie patrzyli na wszystko ze zdumieniem.^{38b)} Por. Bieńkowski wywiązał się z danego Niemcom przyrzeczenia. Namówił kolejarzy do odesłania rozbrojonych Niemców w kierunku Prus Wschodnich. Sytuacja wkrótce stała się groźna, gdyż otrzymano wiadomość, że od strony Kocka maszerują na Łuków 2 uzbrojone po zęby bataliony niemieckie. Bieńkowski z Kwiat-

kowskim siedli na zdobyczne konie po generale Wilhelmim i wyjechali naprzeciw maszerującym. Zagrozili im, że jeśli wejdą do miasta, będzie masakra. Przrzeczono im spokojny odjazd. Niemcy oddali broń, dostali wagony i spokojnie odjechali. Wkrótce zorganizowano w Łukowie kompanię piechoty pod dowództwem por. Kwiatkowskiego oraz szwadron ułanów pod dowództwem T. Łady-Bieńkowskiego. Łada nakłonił okolicznych ziemian do powzięcia uroczystej uchwały o ofierze na rzecz Ojczyzny – jednego wierzchowca z każdych 20 włók. W ten sposób utworzono oddział jazdy.^{38c)} Władzę w powiecie objął Komitet Obrony Narodowej, w skład którego weszły prawie wszystkie organizacje polityczne powiatu łukowskiego.

Rano 11 XI rozbrojono Niemców w Parczewie. Już około godz. 4.30 odbyła się tam zbiórka skautów w stodole u Mikołaja Błazewicza. Było ich 16, z czego tylko 8 posiadało broń krótką. Nieustraszeni wyszli z tymi starymi rewolwerami rozbrajać Niemców. Główny posterunek niemiecki mieścił się w szkole (obecnie przedsiębiorstwo „Gracja”). Gdy skauci podeszli, wartownik spał w budce przy drzwiach. Przystawiono mu rewolwer do głowy i zbudzono. Skauci wspięli się na górę, gdzie stały stojaki z karabinami. Jednocześnie wyskoczyli Niemcy w białiznie, ale na widok wycelowanych rewolwerów podnieśli ręce do góry i poddali się. Rozbrojono 27 okupantów, zdobyto 3 ckm i 30 karabinów ręcznych. Szczęściu Niemców kwaterowało jeszcze w kamienicy Kaczyńskiego przy Rynku. Wysłano tam na zwiady trzech harcerzy. Okazało się, że żołnierze już nie spali i przy moście na rzece Konotopie nastąpiło spotkanie. Wynikła strzelanina, w czasie której zginął jeden skaut Barańczuk z Koczerg, a jeden został ranny. Ponieważ Polakom nadeszła pomoc ze szkoły, Niemcy poddali się. Jednak w toku walki zginął z drugiej grupy Edward Czarnecki.

Nieco inaczej wyglądało rozbrojenie w Radzynie Podl. w dniu 12 XI. Okupanci nie chcieli dobrowolnie złożyć broni. Doszło tu do krótkich walk.³⁹⁾ Przed wieczorem do miasta przybyły zmobilizowane grupy POW z Branicy Radzyńskiej i Zbulitowa. Postanowiono najpierw opanować koszary. Niemcy odpowiedzieli ogniem. Peowiaci atakowali od strony rzeki. Trwała obustronna wymiana strzałów. Po jakimś czasie Niemcy postanowili przedrzeć się z koszar do swoich oddziałów stacjonujących w pałacu. Peowiaci brawurowo rzucili się za nimi odbierać im pasy i karabiny. Te chwile okazały się rozstrzygające ale i dramatyczne np. dzielny peowiak Ludwik Mańko schwytał i rozbroił 3 żołnierzy, ale jego towarzysz Fijałek z Branicy Radzyńskiej padł od kuli w czasie ataku na dzwonnice. W sumie wszystkich Niemców z koszar rozbrojono.⁴⁰⁾

Oddział niemiecki kwaterujący w pałacu otworzył ogień z karabinów maszynowych. Peowiaci odpowiedzieli strzałami z dzwonnicy kościelnej.⁴¹⁾ Po jakimś czasie, zapewne uznawszy, że sytuacja jest beznadziejna, Niemcy opuścili pałac i zaczęli uciekać. Peowiaci dogonili ich na rozstaju dróg do Lublina i Łukowa. W trakcie wymiany strzałów kilku Niemców zostało zabitych i rannych. Po walce Niemcy porzucając tabor złożony z dwóch ciężarówek i wielu wozów konnych wycofali się w kierunku lasów.^{41a)} W akcji rozbrojeniowej uczestniczyła młodzież tamtejszego gimnazjum.

Sojusznikiem ludności Podlasia w akcji rozbrojeniowej były wieści o zakończeniu wojny i wypadkach w Niemczech, a w związku z tym demoralizacja, brak chęci do walki i wyraźne zmęczenie wojną oraz zrewolucjonizowanie załóg i garnizonów niemieckich. Bardzo często o powodzeniu decydowały jednak brawura i zaskoczenie, odwaga i stanowczość działania. Przykładem tego jest Żakowola. W Żakowoli Radzyńskiej załoga niemiecka 6–8 żołnierzy wykonując rozkaz zwijania posterunków szykowała się już do odjazdu do Kąkolewnicy. Czekali tylko na swego dowódcę, który nie był jeszcze gotów. Zbiegło się dużo ludności z wioski z zainteresowaniem przypatrującej się, że Niemcy się już wynoszą. Gdy podoficer wreszcie wyszedł i już miano odjeżdżać – dał się słyszeć tętent i wpadło 2 peowiaków na zdobycznych koniach. Byli to dwaj chłopcy z Kąkolewnicy i Zosinowa (Chromik i Jezierski). Jeden z nich błyskawicznie przystawił karabin do piersi komendantowi, drugi odpiął mu pas z pistoletem. Zamienili konia podoficerowi porzuciwszy swego spienionego. Po chwili uprowadzili d-cę pozostawiając osłupiałych podkomendnych. Niemcy siedzieli na wozie z bronią gotową do strzału, ale nikt z nich nie zareagował. Niebawem ruszyli w drogę, jednak nie dojechali do Kąkolewnicy. Wkrótce za wsią inni chłopcy zabrali im konie i musieli iść pieszo.⁴²⁾

Tymczasem w Kąkolewnicy peowiaci skorzystali z tego, że w urzędzie gminy nocowało wiele przybyłych z okolicy posterunków i patroli niemieckich (przybyły one tam w ramach rozkazu o koncentracji). Peowiaci otoczyli rano 12 XI. budynek i już nikogo nie wypuścili, rozbijając wszystkich. W ręce Polaków wpadło dużo zdobyczy m.in. 3 auta ciężarowe. Przejęty majątek umieszczono w starej szkole. Budynek był wypełniony nim niemal pod sufit. Utworzył się Społeczny Komitet Samoobrony na czele z księdzem Kozłowskim i Jędruszcakiem, do którego weszli ponadto Prejzner, Makowski i Kominko. Okazało się, że organizacja peowiacka zdolna tu była zapobiec anarchii i rozkradaniu majątku. Interweniowano nawet, gdy chłopcy zaczęli ścinać las państwowy.⁴³⁾ Rano

12 XI peowiacy z Kopiny, Rudna i Milanowa opanowali stację kolejową i rozbroili 50 kawalerzystów niemieckich w Milanowie.⁴⁴⁾ Część Niemców uciekła ze dworu w Milanowie w kierunku Parczewa, a ze Zbulitowa do Komarówki.

12 XI dano znać w Parczewie, że od strony Jabłonia zbliża się oddział Niemców. Było ich siedemnastu, jechali furmankami. Peowiacy i skauci okopali się przed miastem, gdzie przepływał strumyk za nowym młynem. Gdy Niemcy zbliżyli się, wysłano do nich parlamentarzysty z wezwaniem, by się poddali. Ale żołnierze nie usłuchali, tylko rozwinęli się w szyk bojowy. Gdy Polacy puścili kilka serii z karabinów maszynowych – poddali się. Odesłano ich pod eskortą pociągiem do Lublina.^{44a)}

Okazało się, że zwolennicy Rosji Sowieckiej i tzw. Socjaldemokracji też nie zasypiali gruszek w popiele. 12 XI w Siedlcach młodzi chłopcy żydowscy, nastawieni przez starszych, rozdawali i rozrzucaли pod kościołem i na ulicach proklamacje wrogie Polsce z hasłami: „Precz z armią! Niech żyje rewolucja!”. Ponieważ skierowane to było przeciwko organizującemu się batalionowi POW, żołnierze i obywatele rozpędzali ich i zabierali prasę.^{44b)}

13 XI Siedlecka Rada Miejska wysłała do Józefa Piłsudskiego depezę z wyrazami hołdu. Dokonało się to w przeddzień oficjalnego dekretu Rady Regencyjnej przekazującego mu pełną władzę.

Inaczej potoczyły się wypadki w Międzyrzecu Podl. W garnizonie niemieckim w Międzyrzecu dało się również odczuć pewne rozprężenie wobec napływających wieści. Komendant miasta wyczuwał sytuację, bo zwołał zebranie rady miejskiej i oświadczył, że w dniu 17 XI wojsko niemieckie opuści Międzyrzec. Prosił, żeby w tym dniu zebrano Milicję, której odda do dyspozycji 150 karabinów. Jednocześnie zakomunikował, że „Etap” pozostanie do nowego roku, bo takie otrzymał rozkazy.^{44c)} Nastąpiło pewne ożywienie wśród ludności. 11 XI większa część wojska niemieckiego stacjonującego w mieście utworzyła Radę Żołnierską. Około 24 żołnierzy na czele z komendantem Kwappem nie przyłączyło się do tego, ale wobec większości zostali zmajoryzowani. Tak opisuje swoje wrażenia z pobytu w Międzyrzecu w dniu 12 XI Antoni Mazur, który wraz z 4 peowiakami przybył na zwiady z Kąkolewnicy: „Na rogu przy skrócie do stacji kolejowej widzimy tłum Niemców. Jeden przemawia ze stołu. Prawie wszyscy mają czerwone kórkardki. Mówią do nas wesoło: „*Wojna kaput*”. Za chwilę podjeżdża auto z komendantem Kwappem. Otacza go, jak później dowiedzieliśmy się, delegacja żołnierzy niemieckich z Brześcia w pełnym uzbrojeniu.

Wzywają wiecujących żołnierzy do rozejścia się. Żołnierze ze śmiechem wyciągają Kwappa z limuzyny, wszyscy się na nią pchają i po chwili samochód wygląda jak zgnieciony kapelusz. Żołnierze udają się na stację... Tam odchodzi już ostatni pociąg do Białej Podl. Kto może, pcha się do pociągu. Za chwilę stacja wolna bez żadnej władzy. Zaczyna się w naszych oczach rabunek bufetu, jakiegoś kramiku ze scyzorykami. Widzimy, że mieszkańcy Międzyrzecza przeważnie Żydzi zaczynają już ścinać chleb i mąkę z piekarni, ten i ów ciągnie nawet krowę z obór zostawionych przez Niemców".⁴⁵⁾ Rada Żołnierska rozbroiła Kwappa i zdegradowała, odsuwając go całkowicie od władzy. Ściągnięto posterunki z miasta i część żołnierzy sama się rozbroiła. Już wkrótce okazało się, że społeczeństwo Międzyrzecza nie było przygotowane do narodzin niepodległości. Gdy tylko rozeszła się wieść o tym, w mieście zawrzało. Jak zobaczono, że nie ma żadnej władzy, doszło do samosądu. W pierwszej chwili nienawiść obróciła się przeciwko polskim urzędnikom, którzy wysługiwali się okupantom. Wybito szyby Ob. Kosteckiemu, który był kwatermistrzem u Niemców i zmaltretowano go na rynku. Następnie grupa przeszło 30 mężczyzn i podrostków udała się do mieszkania ob. Grodzickiego, który był burmistrzem w okresie okupacji niemieckiej. Restaurator Kruczyński i jeszcze jeden mitygowali tłum: *„Co robicie, tak nie wypada, wy byście tak samo na ich miejscu postępowali”*. Nikt jednak go nie słuchał. Jeden mieszczanin z siekierą w ręku krzyczał: *„Zabić burmistrza”*. Grodzicki schronił się na balkon i wołał o pomoc i ratunek. Przybiegł ksiądz prałat Wydźga i odciągnął napastników. Podczas napadu ukradziono jednak burmistrzowi cenne futro. Następnie tłuszcza poszła do Ob. Antoniego Czopa, który był starszym milicji pomocniczej za okupacji. Zmasakrowano go okrutnie, pobito jego matkę, żonę i córkę, które usiłowały go bronić. Ludność rzuciła się zabierać mienie poniemieckie – konie, uprzęż i wozy. Takie postępowanie mieszkańców skłoniło do ujawnienia się w dniu 12 XI członków miejscowej organizacji „Samopomoc”, która była słaba liczebnie, nie wyszkolona i nie uzbrojona. Administracja dóbr hr. Potockiego widząc co się działo dnia poprzedniego interweniowała u Niemców, aby nie oddawali broni i pomagali trzymać Polakom z „Samopomocy” służbę porządkową. Dlatego chodziły teraz mieszane posterunki niemiecko-polskie, Polacy bez broni, tylko z opaskami. Odbyły się nowe wybory magistrackie. Złożono z urzędu Grodzickiego i wybrano Jasińskiego, a komendantem organizacji „Samopomoc” został Adam Markiewicz, były kadet z armii rosyjskiej. Kwapp doznał uszczerbku. Był bez broni, chodził tylko z kijem. Nikt się z nim teraz nie liczył. Zdarzyło mu się „oberwać” policzki i od ludności polskiej i własnych żołnierzy.

Przychodzili teraz do niego z obelgami mieszkańcy za rekwizycje. Jeden z mieszczan wypiął mu nawet pośladek mówiąc: teraz ty będziesz nam się kłaniał. Nikt nie pochwalił postępowania Międzyrzeczan, ale i Kwapp winien był zdawać sobie sprawę z tego co robił dotąd. Nigdy nie myślał zapewne o tym, że tak nagle jego władza w Międzyrzecu może upaść. Zabierał przedtem konie, krowy, zboże. Wszelkie zniewagi swej kochanki z ulicy 3 Maja karał surowo aresztem i rekwizycją bydła. Polecał zaopatrywać ją w mleko. Kazał się kłaniać oficerom. Nakładał różne nowe podatki.⁴⁶⁾ Postępowanie ludności w dniu 12 XI wzmogło u byłego komendanta uczucia odwetowe. Wkrótce ulotnił się z Międzyrzecza uciekając do Białej Podl.

Ruszyli się chłopci po wsiach wokół Międzyrzecza. Nie tylko rozbijali Niemców, ale ograbiali ich ze wszystkiego, i w bieliznie pędzili do Międzyrzecza. Do tego doprowadzili swoim postępowaniem sami Niemcy. Do tej pory ich gospodarka była rabunkowa, obliczona na zrujnowanie każdego gospodarza. W każdej wsi urzędował niemiecki żołnierz, który musiał dostarczać ze wsi do najbliższej komendy gospodarczej określoną ilość mleka, jaj, mięsa, tłuszczów. Za zabicie świni groziło wieśniakowi aresztowanie. Za konie niezdatne do wojska trzeba było płacić podatki. Takiego ucisku wieś polska jeszcze nie знаła. Wprowadzano niemieckie konie wojskowe do stodół wyjadające zboże i zabierano ostatnie bydło. Były wsie, gdzie pozostała jedna lub dwie krowy. W miastach trzeba było brać przepustki lub zezwolenie na kupno paru kilogramów żywności na wsi, a na rogatkach były surowe kontrole.⁴⁷⁾ Jeśli dodamy do tego godzinę policyjną i wywożenie na roboty do Niemiec, to nie należy dziwić się postępowaniu wieśniaków.

Razem z Kwappem uciekła do Białej Podl. część żołnierzy, którzy nie przyłączyli się do Rady Żołnierskiej. Zakres władzy niemieckiej na Podlasiu kurczył się coraz bardziej. Pod czyją władzą miał być Międzyrzec zadecydowało przybycie doń w dniu 13 XI oddziału POW z okolic Ryk i Dęblina pod dowództwem sierż. Ignacego Zowczaka. W poprzednim swym opracowaniu z 1971 r. na temat wypadków na Podlasiu w roku 1918 zastanawiałem się, kto wydał rozkaz do działania dla Zowczaka i doszedłem do wniosku, że była to akcja samorządowa. Obecnie muszę zmienić zdanie. Wg badającego sprawę POW w Obwodzie Garwolin Zbigniewa Gnata-Wieteski, Zowczaka wysłał na teren pow. Łukowskiego w dniu 7 XI Bogdan Studziński. Po przybyciu do Łukowa na Międzyrzec skierował ten oddział Eugeniusz Kwiatkowski.⁴⁸⁾ Przebieg działalności Zowczaka opisałem we wspomnianym artykule i nie zamierzam powtarzać. Podtrzymuję w dalszym ciągu tezę, że obowiązki komendanta



miasta przerastały możliwości polityczne, organizacyjne i wojskowe tego młodego człowieka. Szczególnie brzemienną cechą okazało się niezdecydowanie Zowczaka, jego niezdolność do współpracy z innymi dowódcami POW. 13 XI na samochodach ciężarowych i konno przybył do Międzyrzecza oddział POW z Kąkolewnicy w sile około 50 ludzi pod dowództwem Makowskiego. Tak opisuje to Antoni Mazur: „... zastajemy tam już oddział z Zowczakiem na czele, który przybył z Dębłina i objął komendę. Jest już i Komitet samoobrony z p. Jaworskim, pełnomocnikiem hr. Potockiego na czele. Nie podoba się nam jednak jakiś niewyraźny stosunek do Niemców. Chodzą swobodnie po mieście. Otrzymuję rozkaz rozbrojenia posterunków w okolicach Międzyrzecza. Pracowity to był dzień. Wieczorem rozbrojonych sprowadzam do Międzyrzecza. U Zowczaka tegoż dnia wieczorem odprawa komendantów wszystkich naszych oddziałów. Makowski Roman bierze mnie na odprawę jako swego adiutanta. Jako naoczny świadek tej odprawy mogę śmiało stwierdzić, że za późniejsze wypadki dużą odpowiedzialność ponosi miejscowy Komitet Samoobrony. Nasz komendant Makowski stanowczo radzi ze względu, że w Białej są Niemcy nierozbrojeni, odesłać Niemców z Międzyrzecza natychmiast pieszo do Łukowa i rozstawić posterunki w promieniu 3 km naokoło Międzyrzecza. P. Jaworski, powołując się na naszą rycerskość, i na to, że Niemcy w Międzyrzeczu dobrowolnie złożyli broń, był przeciwnego zdania i radził czekać na pociąg, aby odtransportować Niemców pociągami do Łukowa. Zajęte stanowisko i zbyt uległość Zowczaka stała się później przyczyną tych okropnych zająć, które w parę dni potem rozegrały się w Międzyrzeczu... Makowski dotknięty, że go nie usłuchano, nakazał odmarsz i tegoż dnia z samochodami i z końmi wróciliśmy do Kąkolewnicy pełnić służbę.”⁴⁹⁾

Nie ulega wątpliwości, że Jaworski bojąc się rozkradania majątku wolał zostawić Niemców w mieście. W dwa dni później przybył do Międzyrzecza z Łukowa oddział POW pod dowództwem podchor. Zdanowskiego w sile ok. 40 osób. Niestety znowu nie doszło do porozumienia i współpracy między nim i Zowczakiem. Zdanowski wrócił do Łukowa.⁵⁰⁾ Zowczak chyba nie zdawał sobie sprawy, że jest odpowiedzialny jako d-ca nie tylko za los swoich podkomendnych, ale i mieszkańców Międzyrzecza. Kilka zasadniczych błędów poważnie go obciąża: 1) trzymanie rozbrojonych półwolnych Niemców przez kilka dni w Międzyrzeczu, co, z wyjątkiem sytuacji przymusowej, nigdzie na Podlasiu się nie zdarzyło; 2) uzależnienie się od administratora dóbr hr. Potockiego; 3) beczynność organizacyjna i szkoleniowa w ciągu tych dni (część zmobilizowanych Międzyrzeczan nie umiała strzelać); 4) brak planu obrony miasta.

W dalszym ciągu twierdzą, że jednakowa wina obciąża społeczeństwo międzyrzeckie. Niestety nie było w mieście człowieka, który ująłby w swe ręce sprawy po rozbrojeniu. Po tragedii wielu Międzyrzeczan takich, którzy służyli w wojsku carskim i mieli stopnie porucznika krytykowało postępowanie Zowczaka i jego posunięcia wojskowe. Niestety, gdy ich proszono wcześniej o pomoc i udział – odmówili.⁵¹⁾ Nie było ludzi, którzy zdolni byliby przeciwstawić się posunięciom Zowczaka uległego administratorowi Dóbr. Nie przeczy to, że Zowczak był osobiście bardzo odważny. Po rozbrojeniu przyjechała do Międzyrzecza lokomotywa z trzema wagonami Niemców. Sierżant chciał ich natychmiast rozbroić, ale uciekli do Białej. Gdy za godzinę przybył sam parowóz po wagony, Zowczak skoczył na maszynę i kazał wysiadać maszyniście. Ten otworzył skrzynkę i chciał rzucić granat, ale Zowczak przyłożył mu rewolwer do piersi i zmusił do zejścia i udania się z nim do Kancelarii. Opowiadano później, że lokomotywa nie wróciła już do Białej, tylko odeszła do Łukowa.⁵²⁾

W dniach 12 i 13 XI rozbrojono załogi posterunków niemieckich w większości miast i wsi Południowego Podlasia. Opanowano Łosice, Mordy, Platerów, Sarnaki. Udało się bez przelewu krwi rozbroić 80 żołnierzy w Huszlewie (oddział POW Struka) i obok posterunek w Kobylanach (przewodził Jakimiuk).

Miejscowa organizacja POW pod przewodnictwem Antoniego Bonieckiego (studenta) opanowała Konstantynów, gdzie w majątku hr. Zyberk-Platera stała liczna załoga okupantów. W ręce peowiaków wpadły tu bogate magazyny prowiantowe i liczny inwentarz żywy. Rozbrojonych Niemców odesłano do Platerowa.⁵³⁾ Również miejscowa organizacja pod dowództwem Czesława Wawryniwicza rozbroiła Niemców w Janowie Podl. i pobliskiej stadninie koni na Wygodzie. Opanowano dawny zamek biskupi, gdzie kwaterowali okupanci. Nieuważnie w czasie rozbrojenia młodzież zniszczyła cenne archiwum miejskie (mieszczące się w zamku biskupim), które już częściowo władze niemieckie zużyły na makulaturę.⁵⁴⁾ Tak o akcji w Janowie (13 XI) zapisał późniejszy burmistrz tego miasta: „*Myśl o rozbrojeniu rzucono po raz pierwszy na zebraniu, które odbyło się w nocy z dnia 12 na 13 listopada w domu p. Zaręby przy ulicy Bialskiej. Przyjechałem z Warszawy w nocy dnia 12 listopada, porozumiałem się z p. Wawryniwiczem Czesławem i miejscową POW, urządziliśmy zebranie i niezwłocznie przystąpiliśmy do rozbrajania.*”^{54a)}

Rozbrojono także Niemców na południe od Białej Podl. w Kozłach, Łomazach i Rossoszy.^{54b)} W Łomazach Niemcy w sile około 20 żołnierzy kwaterowali w 4 budynkach, a komendant, w stopniu oberleutnanta, oddzielnie. Do jednej z kwater żołnierzy weszli: Franciszek Śliwiński,

Grzegorz Kulicki i Mikołaj Kulawiec. Po krótkiej rozmowie odebrano Niemcom broń bez rozlewu krwi. W podobny sposób rozbrojono komendanta i pozostałych żołnierzy. Tymczasem zamknięto ich w areszcie w jednym z miejscowych budynków.

Posterunek niemiecki w Kozłach składał się z ok. 15 żołnierzy i podoficera. Akcją rozbrajania dowodził Józef Kulawiec. Peowiaczy otoczyli kwaterę Niemców, a do wnętrza mieszkania wpadli Aleksander Magier, Teofil Dorosz i inni. Magier zagroził okupantom rewolwerem, Dorosz i inni odebrali im broń. Powiódł się również atak grup POW m.in. z Łomaz i Kozłów na placówkę niemiecką w Rossoszy. Do miejscowej załogi liczącej około 30 żołnierzy i 2 oficerów przybyła kolumna taborowa z Wisznic w sile ok. 70 Niemców. Wzmocniona obsada nie chciała słyszeć o kapitulacji. Niemcy zabarykadowali się w miejscowym młynie Kuzawińskiego i zawzięcie się bronili. Dopiero nad ranem, gdy jeden z okupantów został ciężko ranny, reszta się poddała.⁵⁵⁾ W czasie walki został także ranny jeden z peowiaków J.E. Sakowicz z Łomaz. Rozbrojonych odesłano do Białej Podl.⁵⁶⁾ Peowiaczy utworzyli z nich pieszą kolumnę marszową i eskortowali do Dubowa. Tam wycofali się, a Niemcy poszli pieszo do Białej Podl. Nie udało się natomiast rozbrajanie małego posterunku okupantów w Huszczy w dniu 13 XI. W akcji tej zginęli peowiaczy Ludwik Siewruk lat 28 i Ludwik Kobyliński lat 22. Niemcom udało się wycofać z Huszczy w kierunku na Chotyłów – Brześć.

Po opanowaniu przez Polaków Międzyrzecza, Łosic, Konstantynowa, Janowa Podl., Łomaz, Huszczy, Wisznic, Sławatycz, Komarówki, Parczewa obszar będący we władaniu Ober-Ostu na Podlasiu skurczył się do Białej Podl. i Terespoła oraz będącej w posiadaniu Niemców linii kolejowej Biała Podl. – Terespol i szosy tej relacji.

W akcji rozbrojeniowej dała się zaobserwować niespotykana ruchliwość lokalnych oddziałów POW, przemierzających znaczne odległości. Tym bardziej wydaje się to niezwykle, że akcja ta była słabo kierowana odgórnie i rozwijała się raczej spontanicznie. Ludność Podlasia, podobnie zresztą jak cała Polska, realizowała zasadę, że niepodległości się nie otrzymuje, ale się ją bierze. Oddział Ignacego Zowczaka przebył około 100 km z Dębina przez Ryki, Żelechów, Łuków do Międzyrzecza, aby dać miastu powiew wolności. Oddział POW zorganizowany przez Wacława Grobickiego (właściciela majątku z Hołowczyc) po rozbrojeniu Niemców w Platerowie i Sarnakach przez Konstantynów, Janów Podl, Neple dotarł pod Terespol, ale musiał wycofać się wobec przeważających sił Ober-Ostu. Próbował jeszcze przez Kijowiec dotrzeć do Białej Podl., aby rozbroić tamtejszy garnizon.⁵⁷⁾ Przebył ponad 70 km.

Połączone oddziały POW z Kopiny, Rudna i Milanowa wzięły udział w wyprawie na Łomazy celem rozbrojenia tamtejszej załogi.⁵⁸⁾ Pokonały ok. 50 km. Młodzież rwała się wprost do walki. Władysław Pudło dostał się do oddziału Zowczaka w Dęblinie tylko dlatego, że inny peowiak zrezygnował z wyprawy.⁵⁹⁾ Jak wspomina Cecylian Sęk-Ptasinski – pewien młodzieniec ze Zbuczyna, aby wziąć udział w ekspedycji POW z Siedlec na Konstantynów ze łzami w oczach zdzierał bandaże ze swej poharatanej ręki, pragnąc udowodnić, że pominięcie go byłoby niesprawiedliwością. Na 18 miejsc zgłosiło się dziesięć razy tyle kandydatów.⁶⁰⁾

Peowiacy z wioszek rozbrajali miasta np.: Międzyrzec, Łuków, Radzyń, ale bywało i odwrotnie. Młodzież z Białej Podl. uczestniczyła w rozbrajaniu Niemców na wsi.⁶¹⁾ Peowiacy z Janowa Podl. jeździli do pobliskich folwarków. Również peowiacy z Międzyrzecza w dniu 13 XI wyruszali do okolicznych wsi na akcję. Chodziło o wioski nie tylko leżące w pobliżu jak Wysokie, ale i dalsze. Dokonano np.: wyprawy do folwarku Dziadkowskie, gdzie Niemcy mieli w swych rękach mleczarnię i hodowlę koni. Po rozbrojeniu załogi zabrano ok. 120 koni.⁶²⁾

Niejednakowo przedstawiała się sprawa z rozbrojonymi. Najlepiej robiły te oddziały POW, które eskortowały Niemców aż do załadowania do pociągów i kierowały je na zachód np. z Radzyna do stacji kolejowej Bedlno, do Sarnak i Platerowa a stamtąd do Siedlec. Dobrze było, jeśli również eskortowały ich do punktów zbiorczych. Dowódca sekcji POW z Kopiny Józef Bartycha ps. „Kmicic” konwojował pieszo z okolicy ponad 200 rozbrojonych Niemców do Radzyna. W Wohyniu jeńcy ci usiłowali się zbuntować, ale kilka strzałów w górę przywróciło porządek. Doprowadził ich w komplecie na plac do Radzyna.⁶³⁾

Gorzej było jeśli peowiacy puszczali Niemców po rozbrojeniu wolno, gdyż narażali i rozbrojonych i pojedynczą ludność, a tak postąpiono np. w Łosicach i Komarówce. Najgorzej jeśli rozbrojonych puszczano wolno, a oni udawali się do garnizonów niemieckich i powiększali ich siły lub do takich jak Międzyrzec, gdzie sprawa nie była definitywnie zakończona. Wiadomo, że mieszkańcy Drelowa puścili Niemców wolno, a z Kąkolewnicy zamiast skierować ich na Radzyń przywieziono do Międzyrzecza. Z Kozłów puszczono do Białej Podl., podobnie z Rossoszy. Nie ułatwiała również sprawy trzymanie rozbrojonych Niemców półwolnych lub uwięzionych, szczególnie, jeśli to było niedaleko garnizonu w Białej Podl. Tak przedstawiała się sprawa w Międzyrzeczu, Łomazach i częściowo w Janowie Podl. (Stadnina koni). Podobnie było rzeczą wysoce niebezpieczną, jeśli Niemcy byli nierozbrojeni i uciekali do Białej Podl. np. z Przegalini, z Żelizny i częściowo z Komarówki. Zdarzało się, że na zachód ciągnęły

kolumny jeszcze nierozbrojone. Peowiacy z Radzynia usiłowali nie wpuścić do miasta maszerujący szosą z Wisznic oddział kawalerii niemieckiej i zmusili go strzałami do obejścia miasta. Pojechał on dalej w kierunku na Kock.⁶⁴⁾

Niejednokrotnie usiłowano zbyt mściwie podchodzić do rozbrojonych, ale ogólnie do poważniejszych ekscesów i mordów nie doszło. W Wohyniu komendant niemiecki Seifer tak dał się przedtem ludności we znaki, że po rozbrojeniu chciano go rozstrzelać, jednak miejscowy ksiądz nie dopuścił do samosądu. Zdarzyły się przykre rzeczy w Łomazach, Komarówce, Żeliznie i w Huszczy, ale raczej były to wyjątki. W Łomazach jeden z młodzieńców bardzo pędzał rozbrojonego komendanta, widocznie odwiedzając się pięknem za nadobne. W Huszczy niejaki Rudzki chciał udusić zagubionego Niemca w czasie rozbrojenia, lecz kiedy ten bardzo go prosił, zreflektował się. Wypadki te wzmagaly tylko żądzę odwetu wśród Niemców. Jeśli chodzi o majątek zabrany Niemcom, bywało różnie. Część rozebrała ludność zanim ukonstytuowały się jakiekolwiek władze. Zdarzały się i gorsze nadużycia. Jeden z kilku peowiaków w Rossoszy (Pajnowski) ogłosił we wsi: „od dziś kontyngenty składać mnie”, nie zdążył jednak tego zrealizować, bo wkrótce musiał uciekać. Było jednak i tak, że odsyłano zdobycz lub uzbrojenie dalej. Przejęte przez POW konie w Milanowie oddano dla 7 pułku legionów. Gdy oddział konnicy stacjonujący w dzielnicy Międzyrzeca Stołpno złożył broń, peowiacy odesłali konie do Siedlec.⁶⁵⁾ Przybyło tam kilku młodych oficerów: por. Kazimierz Żelisławski, ppor. Witold Gierulewicz i ppor. Leon Dzierdziejewski, którzy zaczęli formować 4 szwadron 2 p. ułanów Grochowskich. Młodzież chętnie zgłaszała się do organizującej się kawalerii.⁶⁶⁾ Całe społeczeństwo Południowego Podlasia brało udział w narodzinach niepodległości. Kobiety szyły opaski dla milicji porządkowej lub peowiaków np. w Łosicach i Międzyrzeczu, organizowały punkty żywnościowe (m.in. w Łukowie). Nawet właściciele majątków wstępowali do oddziałów POW lub je organizowali (Grobicki z Hołowczyc, Leski z Kąkolewnicy). Oddziały peowiackie były mniej sprawne bojowo, ale panował w nich duch demokratyzmu, życzliwości i koleżeństwa. Były, jak napisał we wspomnieniach z 1925 r. jeden z peowiaków – szkołą obywatelstwa.⁶⁷⁾ Nierozbrojeni lub trzymeni w areszcie Niemcy w przypadku wznowienia działań wojennych stanowili nie tylko element dywersyjny, ale byli również celem działań niemieckich, aby ich uwolnić. Można było się spodziewać, że sztab Ober-Ostu przejdzie do kontrakcji. Nie sposób już dokładnie ustalić, ale wydaje się, że najpierw nastąpił wypad Niemców na Łomazy. Napastnicy zbliżyli się w tyralierze od strony Białej Podl.

Peowiaci ratowali się ucieczką. Jak relacjonował jeden z obywateli Łomaz, nie mógł się nadziwić, że gdy rano jechał do lasu po drzewo, stały posterunki polskie, a gdy wracał z powrotem zobaczył już posterunki niemieckie.⁶⁸⁾ Niemcy uwolnili swoich rozbrojonych współtowarzyszy i z kolei spędzili do budynku schwytaną ludność Łomaz. Dotkliwie pobili polskich wartowników: Grzegorza Pajdosza, Tomasza Szudejkę i niejakiego Szulca. Potłukli na plebanii ks. Antoniego Śliwińskiego, którego brat był aktywnym działaczem łomaskiej POW. Poturbowali aptekarza J. Jankowskiego. Pozostawiając wartę i niewielką obsadę w Łomazach, wyprawili się do Rossoszy, gdzie peowiaci również zdążyli uciec. Dokonano tam represji m.in. spalono księdzu Kielbasińskiemu plebanię i szukano proboszcza (brat jego organizował miejscową POW). Następnie Niemcy zmusili chłopów z Rossoszy do dania podwód. Załadowali zdobycz i wrócili tego dnia z powrotem do Łomaz.⁶⁹⁾ Szukano tam jeszcze niejakiego Wołosiewicza, który zbyt mocno „musztrował” przedtem rozbrojonego komendanta niemieckiego. W Bielanych napastnicy ustawili na szosie karabin maszynowy, zatrzymywali i kontrolowali jadących i idących ludzi. Np. zatrzymali jadącego z Łomaz na koniu Bieleckiego. Pobili go i zawieźli do aresztu w Łomazach. Potłukli dotkliwie Jana Sadownika z Bielanych, ale nie wleki do aresztu tylko pozostawili na miejscu. U części mieszkańców Bielanych, którzy przedtem brali udział w akcji rozbrojeniowej przeprowadzono rewizję. U Steckiewiczów w łóżku znaleźli karabin. Poturbowali Zygmunta Steckiewicza i zawieźli go do aresztu w Łomazach.

Tymczasowy areszt w Łomazach urządzony był w prywatnym domu żydowskim przy Rynku (obecnie Pl. Jagielloński). Jeden z aresztowanych Bielecki uciekł z tego prowizorycznego więzienia dzięki pomocy właściciela Żyda. Według jednych relacji wpadł do mieszkalnej części domu i przebrał się szybko w szaty żydowskie, według innych ubranie dostarczył mu wcześniej gospodarz. Uciekinier przekradł się w kierunku rzeki Zieławy, przepłynął ją i uszedł do Lubenki.

Po bezskutecznych poszukiwaniach Niemcy zabrali swoich i dobytek z Łomaz i odjechali do Białej Podl. Wzięto także i z Łomaz podwozy. Jak wspomina mieszkaniec, który wioził drzewo z lasu wyprężniło mu konia i zabrano do Białej Podl.⁷⁰⁾ Inny oddział niemiecki dokonał wyprawy na Huszczę. Spędzono ludzi pod kościół i pytano o POW-iaków. Ci którzy brali udział w akcji rozbrojeniowej w Huszczy lub narazili się Niemcom, zdołali jednak uciec, spalono im więc w odwecie gospodarstwa (m.in. Buczyńskiemu). W Burwinie żołnierze z karnej ekspedycji założyli na mieszkańców tej wsi karę pieniężną zwaną „sztrafem”. Wioska kontrybucję solidarnie zapłaciła i Niemcy odjechali. Miejskowa Żydówka wytłumaczyła im, że rozbijający Polacy nie pochodzili z tej wsi.

16 XI Inspektorat Armijny lub nawet sam sztab Ober-Ostu przystąpiły do dalszej kontrakcji z Białej Podl. Zwalanie winy na Kwappa, że napasć Niemców na Międzyrzec była tylko aktem zemsty osobistej jego i części miejscowych Niemców, nie wytrzymuje krytyki. W tym samym dniu okupanci napadli przecież na Janów Podl. i usiłowali skierować się w kierunku Kąkolewnicy.

Jak pisał później Organ Młodzieży Ludowej „Siewba” „... jeżeli była jaka przyczyna (napadu na Międzyrzec J.G.) – to tylko mogła być jedna: po rugach z Polski dopiero w Białej Niemcy oprzytomnieli, poczuli, że wobec nas są siłą, która jeśli zechce, pójdzie którędy zechce.”⁷¹⁾ I poszli. Pierwszym celem było przywrócenie władzy etapowej na terenach Ober-Ostu na Podlasiu, ale były i cele dalsze, jak słusznie zwracała uwagę „Siewba”: „... był moment, że to co przeżył Międzyrzec wraz z Podlasiem mogłoby przeżyć niejedno polskie miasto i niejedna wioska, jeźliby w czas nie było siły oporu, nie było wojska”.⁷²⁾ Dodajmy od siebie – jeźliby w porę nie zawarto układu. Prawdopodobnie na Międzyrzec rzucono 5. szwadron karabinów maszynowych pod dowództwem Oberleutnanta Schlichtinga von Robbe z 2 pułku Huzarów Gwardii. Jakie były metody walki tych panów z trupimi czaszkami na czapkach, świadczą ich czyny w Międzyrzeczu Podl. Od strony Białej Podl. koło cmentarza stał posturunek 3 miejscowych peowiaków: Władysław Wieliczko, Nikodem Puszkarski i Edward Zubik.⁷³⁾ Rzekomo z powodu mgły nie mogli oni poznać kto jedzie i dopiero w ostatniej chwili, gdy samochód znalazł się tuż przed nimi zobaczyli Niemców. Dwóch padło, a Wieliczko otrzymał ranę w brzuch, zemdlął z bólu i stracił przytomność. Huzarzy zabrali mu zegarek i buty. Przy ściąganiu butów stanęli mu na brzuch aż wyszły trzewia, następnie odjechali w kierunku pałacu. Po jakimś czasie Wieliczko odzyskał przytomność i przytrzymując ręką wysuwającą się wnętrzości, zaczął czołgać się w kierunku Piszczanki. Nie miał już sił przedostać się przez płot u gospodarza Kosteckiego. Przyniesiony później do szpitala, żył jeszcze pół dnia. Miał 18 lat.⁷⁴⁾ Po zaatakowaniu pałacu granatami kilkunastu peowiaków wybiegło bez broni z płonącego wnętrza, zostali jednak zabici granatami na dziedzińcu lub rozstrzelani. Gdy sierż. Zowczak wybiegł z białym prześcieradłem na znak, że się poddaje, rzucono mu pod nogi granat, który urwał mu nogę, a Niemcy dokłuli go jeszcze bagnetami. Adam Markiewicz, gdy usłyszał strzały wyskoczył z domu i biegł do pałacu. Przy wejściu na dziedziniec schwytali go Huzarzy. Być może, jak opisuje to M. Szelągowska-Teska (na podstawie relacji służącej) zasztyletowano go bagnetami.⁷⁵⁾ Wśród ludności Międzyrzecza krążyła przez długi czas wersja, że pchnięty bagnetami, półżywy

został przybity gwoździami do bramy i czterech do niego strzelało zabawiając się.⁷⁶⁾ Inni Niemcy szukali go w domu rzucając pod łóżko, gdzie sypiał, granat. Ojca wyprowadzili na podwórze i bili kolbami i bagnetami, aż oko wyszło na wierzch. Dopiero kapelan niemiecki ks. Klunder wziął go w obronę i wniósł go do samochodu. O tym, że widziano kogo i gdzie szukać świadczy inny wypadek. Inni Niemcy obudzili braci Gąssowskich z poleceniem, aby się ubrali i szli do Magistratu w pilnej sprawie. Doprowadzono ich tylko do kościoła św. Piotra i Pawła i obok dzwonnicy rozprawiono się z nimi na oczach ojca. Prawdopodobnie zabito ich kulami dum-dum, jak pisze M. Szelągowska. Inni twierdzili, że kolbą od karabinu, w każdym razie z rozbitej czaszki mózg był widoczny na murze przeszło 2 tygodnie.⁷⁷⁾ Pijani zwycięzcy w Pałacu przygrywali na pianinie, tłukli szyby i łamali sprzęt. Poddali następnie leżące bryły ludzkie próbie życia. Znamy to z relacji jednego z peowiaków, który przeżył piekło w pałacu i został później uratowany przez kobiety. Tak wspomina to naoczny świadek, który go widział: *„Dziwnym zbiegiem okoliczności uratowany przez kobiety ranny obywatel opowiadał o tym, co się wewnątrz działo. Przechadzając się między leżącymi na podłodze i schodach ciałami, kłuli je bagnetami, kopali – aby przekonać się, czy naprawdę duch z nich uleciał. Szczęśliwie ocalonemu naprzód powiekrę butem odsunęli, potem kieliszek spirytusu do rany nalali, próbując na zakończenie bagnetem. Widziałyśmy tego człowieka zaraz po uratowaniu. Jedna krwawa bryła.”*⁷⁸⁾ Zwycięstwo zakończono iluminacją – podpalając planowo pałac. Jeszcze w kilka miesięcy potem na pogorzeliisku znajdowano kości poległych, których ciała spłonęły.

Przewaga Niemców atakujących pałac w uzbrojeniu była miażdżąca, bo mieli karabiny maszynowe. Gdyby jednak mieli do czynienia z bardziej wyćwiczonymi żołnierzami, jeszcze nie poszłoby im łatwo. Pomijając już tych, którzy wyskoczyli z Pałacu i się rozbiegli (8 osób) – była w pobliżu jeszcze inna grupka. W barakach za ogrodem hr. Potockiego pełniło służbę 9 peowiaków. Pilnowali tam kopców z ziemniakami, lokomobili do młócenia zboża, szkła i magazynów przejętych po Niemcach. Na odgłos strzałów przybiegli przez ogród pod pałac, ale widząc co się dzieje wrócili z powrotem, uciekając na stację kolejową. Gdyby wszyscy ci co trzymali posterunki i stali na warcie, zachowywali się przynajmniej tak jak Bolesław Bogucki, o ile trudniej byłoby Niemcom zawładnąć miastem. Bogucki stał na posterunku przy młynie na ulicy Narutowicza. Był to wtedy jedyny trakt do stacji kolejowej. Pełnili służbę we dwóch. Kilku Niemców nie czekając na ostateczne rozprawienie się z oddziałem POW w pałacu, siadło na samochód pancerny i skierowało się ku stacji

kolejowej. Widząc posterunek na zakręcie ul. Narutowicza otworzyli ogień. Towarzysz Boguckiego padł od kuli, ale on nie rzucił się do ucieczki. Podniósł karabin i kropnął w auto zabijając jednego huzara. Niemcy zeszli z wozu, a Bogucki uskoczył za topolę. Jeden z napastników rzucił 2 granaty, które uderzyły w drzewo nie czyniąc peowiakowi szkody. Drugi Niemiec śpiesząc z pomocą niebacznie upuścił granat, który eksplodował zabijając obu huzarów. Szofer zabrał trupy na samochód i odjechał.⁷⁹⁾ Ten wypadek ostudził na jakiś czas zapal Niemców w kierunku stacji kolejowej. Niestety peowiaci na stacji kolejowej nie bardzo wykorzystali ten czas do obrony, bo znowu większość z nich nie była wyszkolona i nie umiała strzelać. Zdążyli tylko zatelefonować do Łukowa. Odpowiedź z Łukowa brzmiała: „Za wszelką cenę utrzymać stację, za godzinę przybędzie pomoc w sile 40 ludzi”.⁸⁰⁾ Tamtejsze dowództwo POW i mieszkańcy zdawali sobie sprawę, że w Międzyrzecu coś się dzieje, bo pożar pałacu widoczny był nawet w Łukowie.⁸¹⁾

Jeszcze była jedna siła, niewielka wprawdzie, ale przy szczerej chęci i dobrej woli mogła utrudnić Niemcom pogrom Międzyrzeca. Wśród żołnierzy Niemców, którzy byli dotąd w Międzyrzecu, służyło kilkunastu Polaków z poznańskiego zmobilizowanych do armii niemieckiej. Z początku przystali do peowiaków, ale karabinów nie oddali, tylko schowali pod mostkiem. Niestety w czasie napadu huzarów z Białej, przyłączyli się do nich. Ich metodę postępowania ilustruje następujący obrazek. Jeden z międzyrzeckich peowiaków Władysław Michalak, który przedtem służył w Korpusie gen. Dowbora-Muśnickiego, w czasie walki o pałac został ranny. Przybiegł do kuchni Jaworskiego do służących. Zaledwie go obandażowały, weszli do kuchni huzarzy. Chwilowo pozostawiono go jednak i osoby będące w kuchni w spokoju. Gdy Michalak wyszedł na podwórze, przy ganku stał z gromadą żołnierzy znany mu zniemczony Polak Singer. Widząc Michalaka kazał go zastrzelić. Nieszczęśnik ukląkł przed nim i prosił: „*Panie Singer, przecież pan mnie zna, chodził pan do nas. Niech pan mnie obroni!*”. Singer odpowiedział: „*Nie znam Cię polska świnió!*”.⁸²⁾ Huknął strzał i Michalak padł martwy. Inni Polacy w niemieckich mundurach woleli kilka dni przedtem mocniej się zabezpieczyć. Znany tylko z imienia szofer Ludwik, który rozbrajał w Międzyrzecu Niemców, uciekł następnie autem w stronę Siedlec. W ślad za nim uczynił tak samo kierowca ciężarówki.⁸³⁾

Obrona stacji trwała bardzo krótko. Okazało się, że nie tylko wszyscy obrońcy nie umieli strzelać, ale i nie wszyscy wykazali odwagę cywilną. Marian Rosiewicz, który był żołnierzem saperów, zajmował stanowisko na parterze, widząc zbliżających się Niemców wyskoczył przez okno

i dopiero z za młyna wystrzelił 5 razy w stronę stacji, następnie uciekł w kierunku Berezy. Kazimierz Mikołajczuk, Czesław Kozłowski i Filipowicz, którzy również służyli w carskiej armii strzelali, a inni peowiaci nieobstrzelani jeszcze leżeli na podłodze trzęsąc się ze strachu. Kazimierz Mikołajczuk, który ze służby wojskowej miał stopień porucznika, uciekł po kilku strzałach jako jeden z pierwszych. Gdy jego towarzysz ucieczki Władysław Netczuk w czasie biegu otrzymał postrzał i został krzycząc: „*Kazik ratuj*”, pozostawił go swojemu losowi. Miał jednak „zasługę”, że nie rzucił karabinu, i okrężną drogą przez Sitno, Wysokie, Dubicz dotarł do Trzebieszowa. Na piętrze strzelał wyszkolony żołnierz Czesław Kozłowski, ale wkrótce został ranny w prawy bok. Powiedział wtedy do Benedykta Oksiuty – „*Przynieś mi wody*”. Gdy ten zszedł na dół po wodę, stwierdził, że na parterze już nie ma nikogo.⁸⁴⁾ Był jeszcze jeden wśród obrońców zawodowy żołnierz Filipowicz, ale również wołał szybko pójść do niewoli. Dlatego oddział POW przybyły z Łukowa na pomoc nie zastał już w mieście żadnego ogniska oporu.

A teraz kilka słów o tym jak zachował się Michał Jaworski, pod nieobecność hrabiów Potockich plenipotent Dóbr Międzyrzeczekich. Ludność Międzyrzecza obwiniała go po napadzie za dotychczasowy stan wypadków w Międzyrzeczu i dwulicową grę oraz zatrzymanie Niemców w mieście. Wzbudził pogardę u samych Niemców. Po rozbrojeniu nie wierzył w skuteczność władzy POW, pospędzał 20 gajowych i miejscowych stróżów, aby byli w pobliżu pałacu, tak bał się „rewolucji” i ograbienia pałacu. Gdy Huzarzy z Białej przybyli pod pałac i padły pierwsze strzały, kazał otworzyć swemu urzędnikowi Ginalskiemu kasę i uciekać. Zabrał wszystko złoto (22 tys. rubli) i wyszedł z żoną i dziećmi na podwórze. Liczył na znajomości u Niemców. Zaledwie wyszedł na dziedziniec został jednak aresztowany. Początkowo Huzarzy chcieli go zastrzelić, ale dzieci poklekały i krzyczały i prosiły za ojcem. Zaprowadzili go więc przed sąd polowy. Pod pałacem stał major – sędzia, który przedtem z Jaworskim pił, przyjaźnił się spacerował z Jaworską, bo знаła język niemiecki. Żona Jaworskiego poczęła go prosić, a kiedy major był głuchy na jej zakłęcia, poczęła wymawiać jaki to on jest przyjaciół. Major odtrącił ją i powiedział: „*On jest podły, korzystaliście tylko ze mnie*”. Miał na myśli zapewne rek wizycje, z których Jaworski korzystał i kupował bydlę dla siebie, oraz wozy i inne rzeczy. Plenipotentu uwiązano koniowi do ogona i prowadzono do Białej, razem z wziętym do niewoli na stacji Filipowiczem. Gdy żołnierze przystanęli na chwilę koło cmentarza, wtedy Jaworski przystąpił do działania. Zaoferował im 22 tys. rubli w złocie, które miał przy sobie za zwolnienie go. Potęgę pieniądza doceniali już starożytni. Żołnie-

rze puścili plenipotentą każąc uciekać. W czasie transakcji czmychnął też Filipowicz.⁸⁵⁾ Nie miał również szczęścia nowo „wybrany” burmistrz Kazimierz Jasiński (były administrator Dóbr – został ciężko ranny od wybuchu granatu wrzuconego do mieszkania, od którego zginął jego syn, nie należący do organizacji).

Tymczasem na rynku Kominko wzięty omyłkowo za Jaworskiego został rozstrzelany. Rozpoczął się rabunek w śródmieściu. Znalezienie munduru lub broni doprowadzało Niemców do szału. Stróż Piekarski szedł do domu, bo skończyła mu się służba. Na rynku odbywał się akurat sąd polowy. Jeden Niemiec widząc go w mundurze leśnika strzelił do niego z ganku kładąc go trupem. Pewien kupiec żydowski schował się w ubikacji u lekarza Wysoczyńskiego. Ponieważ miał przy sobie ukrytą broń osobistą nie przepuszczono i jemu. Został zabity, mimo że Niemcy mieli wtedy łagodniejszy stosunek do Żydów. Biada temu kto pokazał się tego dnia na ulicach miasta. Jak wspomina ksiądz Augustynowicz, którego Niemcy wzięli jako zakładnika i kazali iść ze sobą, gdy na rogu ulicy Żelaznej i Rynku ukazała się gromadka wystraszonych mieszkańców, oficer niemiecki krzyknął do żołnierzy – ognia. *„Przechodząc przez ul. Warszawską, ujrzeliśmy parę osób na szosie niedaleko poczty „ognia”. Zdaje mi się, że ktoś upadł na szosie. Gdyśmy przechodzili obok sądu ujrzeliśmy parę osób z dala „ognia”! Tym razem została ranna panna Staniszevska z ul. Piłsudskiego (wtedy ul. Piszczanka J.G.). Niemcy albo się bali, albo chcieli wszystkich sterroryzować”*.⁸⁶⁾

Kilku młodych chłopców z Rzeczy i Grabowca słysząc strzelaninę w mieście i widząc pożar biegło do Międzyrzecza. Niestety na torze kolejowym byli już Niemcy, którzy otworzyli ogień. W sumie zginęli: Chaliłmoniuł Stanisław, Kawęcki Stefan, Podgajny Stanisław i Siedlanowski Jan z Rzeczy oraz Brodawka Stanisław z Grabowca.⁸⁷⁾

W poprzednim swoim opracowaniu podawałem liczbę 44 zabitych mieszkańców Międzyrzecza w wyniku napadu. Niestety teraz na podstawie odnalezionych zapisów L. Kwiecińskiego muszę zmienić zdanie. Grabarz międzyrzecki relacjonował płk Kwiecińskiemu, że pochowanych jest wspólnie 46 osób. Z tychże notatek wynika, że do ofiar należy doliczyć osoby, które z ran lub ciężkich przeżyć zmarły niedługo po napadzie. Do takich należy jedna dziewczyna żydowska zmarła po tygodniu z ran, jakiś kolejarz pobity tak, że później nastąpił zgon, jeden żydowski kupiec oraz Ob. Górski, który dostał choroby serca i również niedługo wyzionął ducha. Według obliczeń L. Kwiecińskiego poległo 51 osób.⁸⁸⁾ Prawdziwej liczby poległych nie da się chyba nigdy ustalić bo zabici pochodzili z różnych stron i z niektórych ciał spalonych w pałacu pozostały tylko

szczatki, tak że nie można ich było rozpoznać. Z najnowszych badań wynika, że w Międzyrzecu zginął adiutant Zowczaka Wielgosz, który dotąd nigdzie nie był uwzględniany.⁸⁹⁾ Nigdy nie wyliczano również rannych, a wiadomo, że była ich znaczna liczba. Zachowane relacje wspominają o rannych i zabitych Niemcach, ale oficjalna niemiecka historia Brygady Huzarów Gwardii woli przemilczeć „bohaterskie” walki 2 pułku z tej jednostki w Międzyrzecu Podl. i liczbę poległych.⁹⁰⁾ Miejskowa ludność w Międzyrzecu twierdziła później, że kochanka Kwappa z ul. 3 Maja – Maria Kieruczenko wiedziała od niego o mającej nastąpić napaści na Międzyrzec, ale wołała to zachować w tajemnicy.

Motyw miłości mieszkanki Międzyrzeca do Niemca wykorzystała później w swej powieści „Kulturträger” Helena Wojciechowicz (wydanej pod pseudonimem Teresa Gałązowska).⁹¹⁾

Emigracyjny, nacjonalistyczny historyk ukraiński Eugeniusz Pasternak chlubi się, że w wypadzie na Międzyrzec brali udział oprócz Niemców również nauczyciele ukraińscy, jako ochotnicy ubrani w mundury ukraińskie (niebieskie płaszcze). Opierając się na „badaniach” innego nacjonalisty dr Tomasza Olesijuka, szczególnie na relacji niejakiego Ukraińca Władysława Netczuka, pochodzącego z Międzyrzeca, Pasternak reprezentuje całkowicie naiwny i fałszywy pogląd, że oddział polski w Międzyrzecu rozproszył się na skutek widoku mundurów ukraińskich. Pasternak sugeruje, że to dzięki udziałowi Ukraińców wojska polskie (chodzi w istocie o oddziały POW) zostały rozproszone na Podlasiu, roznosząc paniczne wieści, jakoby z za Buga następowała wielka armia Ukraińców popierana przez Niemców.⁹²⁾

16 XI Niemcy napadli również na Janów Podl. Mimo że Polacy zostali tu również zaskoczeni, straty były mniejsze niż w Międzyrzecu Podl. Członkowie POW podobnie jak w Międzyrzecu trzymali swą władzę tylko 3 dni i byli dopiero w trakcie tworzenia jej zrębów.⁹³⁾ Po rozbrojeniu tamtejszych Niemców przybył z Konstantynowa do Janowa Podl. Boniecki przyprowadzając około 20 peowiaków zmobilizowanych z najbliższej okolicy i objął dowództwo. Miejscowi peowiacy jeździli w tych dniach po okolicznych majątkach i zabezpieczali mienie. Chodziły słuchy, że Niemcy w Stadninie na Wygodzie kuli resztę koni i przygotowywali się do ucieczki. Rano 16 XI o godz. 7.00 przyjechały 4 ciężarówki od strony Białej Podl. załadowane piechotą. Sprawne załatwienie sprawy świadczy, że i tu Niemcy byli kierowani. Część peowiaków stojących na posterunkach zaczęła uciekać w kierunku Wygody. Niemcy ustawili karabin maszynowy na wale grobli do Wygody i otworzyli ogień.⁹⁴⁾ Kilku peowiaków padło od kul na łąkach, inni zostali zaskoczeni w trakcie powrotu z po-

bliskich miejscowości. Peowiacy Ostapski i Mikszyc wracali ze Stadniny z Wygody, gdy usłyszeli strzały. Gwałtownie skręcili. Mikszyc pogalopował z powrotem. Pod Ostapskim zabito konia. Schronił się on do zabudowań mieszkańca Lenartowicza, udając członka rodziny. Niemcy wpadli do domu nie poznając go. Mimo że syn gospodarza był niewinnie bity, nie wydano Ostapskiego. Pracownik Stadniny Filip Petrynik prowadził żrebaka z Wygody do miasta. Zorientowawszy się w ostatniej chwili, że w Janowie są Niemcy, puścił konia i schował się w bruzdę. Miał szczęście, gdyż Niemcy przelecieli prawie nad nim nie dostrzegając go. Peowiacy Hanaszewski i Chelstowski wracali z Michałek. Dojeżdżali już do cmentarza w Janowie, gdy zostali ostrzelani, udało im się uciec. Inni peowiacy mieli mniej szczęścia. Jeden został zabity koło Zamku. Innych wzięto do niewoli na posterunkach i dotkliwie pobito. Zostali oni następnie użyci przez Niemców jako przewodnicy do chwytania innych. Peowiak Jarosiewicz przyprowadził Niemców pod dom Józefa Mironiuka, który nim wstąpił do POW służył w armii Dowbora. Mironiuk zdążył się dobrze ukryć na strychu. Słyszał jak go szukano, bito matkę, zabrano brata. Wieczorem opuścił kryjówkę, dosiadł konia, objechał szerokim łukiem miasto i skierował się na Grannę i Bubel. Przepląnął wpływ z koniem Bug i dotarł do Mielnika, gdzie była już władza polska.⁹⁵⁾ Dotarli tam również peowiacy Chelstowski i Mikszyc. Jeden z obrońców Zdankowski Piotr został ranny, ale udało mu się uciec do wsi Jakówki (później felczer z Janowa Seweryn po kryjomu jeździł go leczyć). Ogółem zginęło w Janowie Podl. 6 peowiaków. Reszta ustąpiła za Bug, kryjąc się w lasach.⁹⁶⁾ Bonieckiemu udało się ująć. Zginęli m.in. Władysław Sitkiewicz i Jan Szewczuk z Chlebczyna, Bronisław Jakoniuk z Serpelic, Piotr Hołub i Sawczuk z Bonina oraz jeden nieznan z nazwiska. Niemcy nie tylko dotkliwie pobili część peowiaków i ludności cywilnej, ale pognali kilkanaście osób pieszo do więzienia do Białej Podl.^{96a)}, razem z zabranymi żrebackami z Wygody. Ujętych powiązano sznurami, niektórych zabrano wprost z łóżka (Nowakowski). Nie brakło w tym pochodzie i starców. Na postojach lub na mostach po drodze stawiano więźniów pozorując rozstrzelanie, po czym pędzono dalej. Opowiadano później, że wstawiał się za nimi w Białej Podl. Miejscowy lekarz dr Wroczyński i baron Rosenwerth z Cieleśnicy, co nie pomogło.⁹⁷⁾ Według opinii mieszkańców polegli peowiacy w Janowie Podl. pochodzili z Borsuk, Walima, Bonina i należeli do oddziału Bonieckiego.⁹⁸⁾ Obawiając się dalszych walk Niemcy aresztowali jako zakładników: nowo wybranego burmistrza Aleksandra Józefackiego, Stanisława Krzewińskiego, Jana Ignatowicza i Pawła Nowakowskiego. W mieście pozostała załoga niemiecka.^{98a)}

16 XI Niemcy usiłowali posunąć się z Międzyrzecza w kierunku na Radzyń Podl. Oddział POW z Kąkolewnicy wspólnie z peowiakami z Turowa i Siedlanowa widząc, że Międzyrzec się pali i słysząc strzały maszerował na odsiecz. Dowodził Makowski, jak prawdziwy żołnierz dowódca frontowy mając do dyspozycji 35 piechurów i 8 ludzi na koniach. Zajął dawne okopy austriackie na skraju lasu Grabowiec pod Rzeczą. Rozmieszczył 7 z lewej strony szosy, a resztę z prawej. Pomyślał o łączniku i nawiązaniu łączności w Szaniawach. Wysłał zwiadowców. Okazało się, że Niemcy ustawili karabin maszynowy na przejeździe kolejowym od strony Łukowa, następnie przenieśli go do Rzeczy zajmując wioskę. Posiadając słabe siły i nie mając zahartowanego w boju żołnierza Makowski przyjął taktykę obronną. Dowództwo na prawym skrzydle powierzył Jędruszcakowi, a sam dowodził na lewym. Przygotowano w lesie zasadzkę. Gdy Niemcy wysłali szpiega na rozpoznanie do lasu, przepuszczono go nie zdradzając się. Za chwilę Niemcy pewni, że nikogo nie ma, jechali 2 autami w kierunku Kąkolewnicy. Na znak Makowskiego peowiaci otworzyli ogień. Nieprzyjaciel zaskoczony wyskoczył z samochodów i skrył się za nasyp szosy. Odezwał się niemiecki karabin maszynowy. Peowiaci byli uzbrojeni tylko w jednostrzałowe karabiny i każdy otrzymał tylko po 25 szt. naboju. Wkrótce zabrakło im amunicji i Makowski wydał rozkaz do wycofania. Większość peowiaków z prawego skrzydła obrony wycofała się w kierunku Wagnianki. W trakcie odwrotu został ranny w obojczyk Edmund Jędruszcak, mógł jednak iść.

W boju pod Grabowcem doszło do niebywałej sytuacji. Obie strony opuściły pole walki uważając się za pokonanych. Peowiaci wycofali się z braku amunicji, a Niemcy uciekli pozostawiając zabitych i samochody na szosie. Zapewne nie wiedzieli z jaką siłą mają do czynienia. Opuszczone samochody stały przez kilka dni na szosie, zanim okupanci zorientowali się, że w lesie nikogo nie ma. Również peowiaci nie wiedzieli, że Niemcy wycofali się w trakcie walki do Międzyrzecza.⁹⁹⁾ Kąkolewnica była na razie uratowana, ale w wiosce nastąpiła panika. Korzystając z tego część ludności zaczęła rozkradać magazyny. Nie posiadając więcej amunicji Makowski postanowił wycofać się do Radzyna. Peowiaci ewakuowali się tam furmankami.¹⁰⁰⁾ Mimo braku obsady wioski Niemcy nie odważyli się posuwać dalej. Słusznie stwierdził później Antoni Mazur: *„Żał mi było tego, iżśmy nie zwyciężyli, chociaż mimo tego żeśmy byli zmuszeni się cofnąć, był to przecież jak na pierwsze początki sukces niemały”*.¹⁰¹⁾

Wieczorem na kilka kilometrów słychać było płacz z Kąkolewnicy. Po wycofaniu się oddziału POW w wiosce pozostała większość kobiet, które lamentowały, że stanie się z nimi to samo co z ludnością w Międzyrzeczu.

Nie wszyscy byli jednakowo przerażeni. Część korzystając z ogólnej trwogi i zamieszania rozkradała majątek ponemiecki. Rano w magazynie prawie nic nie zostało. Następnego dnia przybył do Kąkolewnicy oddział POW z Radzyna pod dowództwem Pytla. Wydał on rozkaz zniszczenia mostu między Kąkolewnicą i Grabowcem. Most rozebrano i drzewo przywieziono do Kąkolewnicy.

Niewyjaśnioną bliżej rolę odegrali członkowie Komitetu Obywatelskiego z Białej Podl., którzy jeździli razem z Niemcami. Jak wspomina jeden z peowiaków, do Łomaz przed ekspedycją huzarów przyjechał autem z Białej Ob. Komarzyniec w towarzystwie oficera niemieckiego i oznajmił, że mogą nie obawiać się niczego, gdyż w Białej Podl. Niemcy są już rozbrojeni. Osłabiała to czujność peowiaków. Jakież było ich zdziwienie i zaskoczenie, gdy w kilka godzin później Niemcy dokonali napadu na Łomazy i Rossosz.¹⁰²⁾ Ponieważ niewyjaśnioną grę prowadził również Julian Abramowicz (przedtem działacz POW), władze POW wydały nakaz jego aresztowania i dostawienia go do dowództwa okręgu w Lublinie. Towarzysz Abramowicza Aleksander Chybowski musiał się później gęsto tłumaczyć, dlaczego nie wykonał tego rozkazu i nie dostarczył więźnia.¹⁰³⁾ Niektórzy podejrzewali, że przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego byli również z Niemcami w Międzyrzecu Podl. Tak pisała później redakcja pisma „Peowiak” o zbrodni w Międzyrzecu Podl.: *„Tu trzeba zaznaczyć poniżający godność narodową fakt, iż przyczynili się do tej zbrodni i nasi rodacy z tzw. Komitetu Obywatelskiego, który organizowali endecy w celu obrony przed wywrotową POW. Otóż z Prusakami jeździli panowie z tego „Komitetu” i pomagali im wyszukiwać załogi peowiackie. Uwiecznimy na razie nazwiska kilku tych pomocników katowskich: Fochtmana Stanisława, Łotockiego, byłego redaktora „Gazety Polskiej” Czarneckiego, Komarzyńca i Abramowicza Juliana.”*¹⁰⁴⁾ Na skutek zdrady Anny Konopko Niemcy opanowali Sławatycze. Zamordowali komendanta miejscowej POW Wincentego Jarmoszewicza. Bili innych. Zdobytą broń załadowali na wóz i zaprzęgli do niego aresztowanych dwóch mieszkańców, którzy zaciągnęli go na stację kolejową w Domaczewie. Ledwie uratowano ich od rozstrzelania.

Z Międzyrzeca Podl. Huzarzy Gwardii urządzali wypadły na pobliskie wsie i folwarki: Pościsze, Drelów, Wysokie, Rogoźnicę i Rzeczyć.¹⁰⁵⁾ W Rogoźnicy szukano dzierżawcy majątku Zygmunta Mierzejewskiego, który był przedtem zaangażowany w akcji rozbrojeniowej. Zapewne zamordowanoby go, gdyby jeden z gospodarzy nie przechował go w ustępie.¹⁰⁶⁾

17 XI oddział liczący kilkudziesięciu konnych wpadł do Tłuśca. Żołnierze nie gonili uciekających do lasu, ale dokonali rabunku wsi.¹⁰⁷⁾ Czesław Górski twierdzi, że wypad miał jeszcze miejsce na wieś Łózki.¹⁰⁸⁾ Bój w lesie Grabowiec między Kąkolewnicą i Międzyrzecem ostudził zapal Niemców marszu na zachód i uczynił ich bardziej skłonnyymi do pertraktacji z przedstawicielami Naczelnego Wodza i Komendy Naczelnej POW w Łukowie w dniu 18 XI. Umowę tam zawartą¹⁰⁹⁾ Niemcy potraktowali jednak zbyt jednostronnie. Uważali, że w zaistniałej sytuacji mają wolną rękę na terenach położonych na wschód od linii demarkacyjnej. Postanowili je doszczętnie obrabować i wyeksploatować. Wobec kroków niemieckich POW na Podlasiu nie pozostała bezczynna (jakkolwiek zawarta umowa ją również obowiązywała) i mała wojna trwała dalej. 20 XI Niemcy dokonali wyprawy (w obrębie linii demarkacyjnej) na południowy-zachód. Przypomnieli sobie o dużym majątku państwowym w Żeliznie, który ograbiali do tej pory. Uderzenie niemieckie w postaci „niezawodnego” pułku oprawców i rzezimieszków (2 pułk huzarów Gwardii) poszło przez Kozły, Kolembrody na Komarówkę. W Kozłach szukano tych, którzy rozbrajali przedtem Niemców. Ponieważ zdołali oni uciec, podpalono im budynki. W efekcie pół wsi Kozły poszło z dymem. Huzarzy strzelali do uciekających. Michał Łobacz miał 53 lata. Jego syn Jan był członkiem POW. Ojciec przypomniawszy sobie, że w domu leży karabin. Schwycił go, ale już było za późno. Niemcy dostrzegli to i zabili go na podwórku. Karolina Czykier biegła z Korczówki do Kozłów, aby ostrzec swego zięcia Karola Magiera, że w Korczówce są już Niemcy. Napastnicy otworzyli ogień. Kula trafiła ją w połowie drogi. Zmarła w szpitalu w Białej Podl. po 8 dniach.¹¹⁰⁾ Następnie oddział niemiecki skierował się na wieś Kolembrody. Dziwna rzecz, ale wiedziano od razu kogo szukać z Peowiaków. Tak wspomina to naoczny świadek (ówczesny uczeń), Franciszek Żelizkowicz z Kolembrod, syn zamordowanego wówczas Joachima Żelizkowicza: *„Przyjazd Niemców z Białej Podl. zaskoczył całą wieś. Najpierw podjechał Niemiec pod dom Chwedaczuka i wywołał go po imieniu z mieszkania. Gdy wyszedł, Niemcy go uwięździ do konia i gnali przez wieś. Bili do nieprzytomności i wołali żeby oddał karabin i wydał peowiaków. Tak go skatowali, że nie mógł iść, koń go ciągnął i jeden Niemiec dobił go wystrzałem z karabinu. Po zamordowaniu Chwedaczuka. Niemcy rozbiegli się między zabudowania. Podpalili dom Chwedaczuka, stodoły Dokudowca Stanisława i Sadowskiego Ludwika. Gdy się paliło, to ojciec szedł od dziadków Romaniuków i w tym czasie został zabity. Po tym Niemiec wrzucił granat do domu Trochonowicza Aleksandra.”*¹¹¹⁾ Z Kolembrod Niemcy pojechali do oddalonej 7 km

Komarówki. Wprawdzie celem wyprawy był majątek Żelizna, ale okupanci chcieli zabezpieczyć się od południa, tak aby nic im nie groziło z pobliskiej osady Komarówka, gdzie był silny ośrodek peowiacki.

Przy okazji chciano załatwić porachunki rozbrojeniowe.^{111a)} Komarówka również została zaskoczona. W osadzie trwało normalne życie. Ludzie niczego się nie spodziewali. W szkole rolniczej odbywały się lekcje. Podobno pierwszy zauważył Niemców posuwających się tyralierą jeden mieszkaniec Wólki Komarowskiej, który szedł do Komarówki. Przybiegł z tą wiadomością, ale niewiele już można było zrobić.¹¹²⁾ Część peowiaków zdołała się jeszcze rozbiegnąć lub ukryć. Tak relacjonował później swoje wrażenia jeden z uczniów: *„Do klasy wszedł kierownik szkoły Edward Szczęch i powiedział do prowadzącego zajęcia – Czas! Obaj się ulotnili. Widzieliśmy jeszcze jak zapinali pasy i ładownice z nabojami. Dopiero później domyśliśmy się, że byli działaczami POW. Ktoś krzyknął – „Niemcy w Komarówce. Uciekajcie! Wybiegliśmy w popłochu ze szkoły. Rozległa się strzelanina. Ludzie bezładnie biegali po osadzie. Ja instynktownie pobiegłem w stronę domu do Przegalin. Podczas ucieczki zauważyłem jak od strony Kolembród za Wólką Komarowską stało dużo koni wierzchowych.”*¹¹³⁾ Niemcy rozsypali się w tyralierę od strony Kolembród i zagięli skrzydła otaczając miasteczko. Ustawili na stanowisku karabin maszynowy. Kilku peowiaków pobiegło z domu do młyna, aby tam się bronić. Widząc jednak, że długo się w nim nie utrzymają, wyskoczyli przez okna i zaczęli uciekać. Dosięgli ich wtedy kule niemieckie. Zginęli: Franciszek Trocewicz, Adolf Nowik, Franciszek Kaliszuk.¹¹⁴⁾ Dla Komarówki nastał sądny dzień, podobnie jak dla Międzyrzecza. Biada temu na kogo padło podejrzenie. Bolesław Olszewski przyjechał furmanką do Komarówki robić kaszę. Przedtem służył w armii carskiej. Gdy go schwytano, usiłował się wylegitymować swą służbą wojskową. Wzmogło to tylko wściekłość „Leibhusarów”. Widząc na co się zanoszą, padł na kolana i prosił o miłosierdzie. Zarabano go szablami. Podobnie usiłował się wytłumaczyć służbą w Legionach Stanisław Makaruk, co doprowadziło napastników do szału. Masakrowano go do utraty przytomności. Ocalał cudem tylko dlatego, że leżąc w kałuży błota, nie dawał oznak życia. Gdy nie zastano w domu aktywnych peowiaków Józefa i Wincentego Onackich, podpalono ich zabudowania. Przeprowadzano rewizje i terroryzowano niewinnych mieszkańców.^{114a)} Po odejściu Niemców odwieziono nieprzytomnego Makaruka do szpitala w Milanowie. Peowiaczy z Przegalin słysząc strzały jechali furmanką na pomoc do Komarówki, ale dowiedziawszy się o dużej sile Niemców zawrócili. Huzarzy z Komarówki przybyli do Przegalin, gdzie zarekwirowali w folwarku bydło, następnie

odjechali do majątku Żelizna, który otąd na kilka tygodni miał stanowić ich bazę wypadową. W ciągu kilkunastu dni zajmowali się tutaj młóceniem zboża i rekwizycją bydła. Żelizna tak jak inne majątki miała zaopatrywać garnizon niemiecki w Białej Podl., a nawet w Brześciu. Prawie co drugi dzień zmuszano miejscowych chłopów do dawania podwód i transportu furmankami zboża do Białej Podl.¹¹⁵⁾ Wypadki niemieckie z Białej Podl. miały miejsce nie tylko na południe, ale również i na północ. Dokonali najazdu na majątek Droblin, leżący koło Leśnej Podl.¹¹⁶⁾ Zaskoczyli tam oddział peowiaków dowodzony przez Władysława Wyrzykowskiego. W trakcie walk zginął Wacław Stefański z Chlebczyna, a resztę (7 osób) Niemcy wzięli do niewoli. Uwięzionych osadzono białskim więzieniu.^{116a)} Karne ekspedycje niemieckie dosięgły również wsie: Wagnanka, Kornica, Chotycze, Swory, Huszlew, Kobylany. W Kornicy aresztowali nauczyciela Stanisława Kryńskiego, któremu udało się zbiec i ukryć. W Kobylanach pobili młynarza Wesniuka. Ograbili zupełnie majątek Huszlew, a jego właścicielka księżna Woroniecka uratowała się tylko dlatego, iż ukryła się w wiejskim przebraniu u gospodarzy na wsi. W Sworach obrabowali plebanie, tak że zostawili proboszcza w samej tylko sutannie.^{116b)} Zabrali duże ilości żywności, zboża i siana.^{116c)} Napadli na Konstantynów, rozproszyli tamtejszych peowiaków, a dwóch z nich Koźluka i Wróbla zabili.¹¹⁷⁾ Komenda niemiecka uciekając z Włodawy pozostawiła Żydom włodawskim 1000 karabinów i amunicję. Utworzyli oni 13 XI siły rewolucyjne tzw. Czerwoną Gwardię i 10-osobowy oddział Czerwonej Armii Konnej. W mieście panowała dwuwładza, a 21 XI Komunistom udało się przechwycić rządy i rozbroić patrol ułanów. Dopiero za kilka dni przybył z Chełma duży polski oddział wojskowy i obalono tzw. „rządy rewolucyjne”.

Peowiaci z Kąkolewnicy połączyli się z oddziałem w Radzyniu, do którego wstąpiła również młodzież z Białej Podl. Postanowiono dokonać wypadu w okolice Żelizny. Pod komendą Pytla oddział w sile ponad 100 ludzi przybył do Przegalin. Urządzono zasadzkę pod Kwasówką na obstawę niemiecką, która konwojowała furmanki chłopskie ze zbożem. Peowiaci wykorzystali również sposobność, że w Kwasówce było wesele chłopskie i zgromadziło się sporo ludzi. Gdy Niemcy jechali przez wieś padły strzały. Zabito konia pod jednym huzarem. Wśród Niemców nastąpiła panika i wywiązała się strzelanina.¹¹⁸⁾ To sprowokowało do działania huzarów stacjonujących w Żeliznie, którzy ruszyli do Kwasówki. Między Kwasówką i Żelizną doszło do boju między oddziałem POW i szwadronem huzarów. Zaskoczeni huzarzy rzucili się do ucieczki, gubiąc czapki. Trzech zginęło. Kilku z nich wpadło w panice w pobliskie

bagna tracąc konie.^{118a)} Oddział POW wycofał się i pomaszerował do Przegalin. Niemcy obwarowali się w folwarku w Żeliźnie. Oddział POW mimo wszystko nie dorównywał wyszkoleniu i uzbrojeniu huzarów. Większość trzymała karabiny po raz pierwszy w rękę, a o taktyce nie słyszała. W kilka dni później doszło do potyczki pod Przegalinami, której przebieg nie jest jasny. Znany jest tylko efekt końcowy. Tak wspomina to naoczny świadek: „Pamiętam jak po tej bitwie przywieziono do Przegalin zabitego żołnierza z oddziału Pytla. Był on zmasakrowany w okrutny sposób. Rannego w kolano Niemcy (go) zamordowali. Był pokłuty bagnietem i miał poderżnięte gardło. Był to Bronisław Lelak z Bedlna pod Radzyniem.”¹¹⁹⁾ Zwłoki poległego przywieziono następnie do Radzyna na oględziny do szpitala. Oddział POW zużywwszy amunicję wycofał się również do Radzyna.

Komenda Okręgu POW w Siedlcach postanowiła wysłać stamtąd oddział POW w okolice Konstantynowa nad Bugiem celem powściągnięcia tam wypadów niemieckich. Z ochotników wybrano 19 chłopców, połowa z nich byli to uczniowie gimnazjum, reszta pochodziła z okolic Zbuczyna. Oddział przybył najpierw do Mielnika, który znajdował się w rękach polskich obsadzony przez miejscową POW. Z informacji dowiedziano się, że w Konstantynowie znajdują się duże niemieckie magazyny prowiantowe i wiele inwentarza żywego. Po te zapasy przyjeżdżają codziennie z Janowa Podl. osławieni „Huzarzy śmierci” gnębiąc okoliczną ludność. Do oddziału dołączyło 6 ochotników z Mielnika i razem ruszono do Konstantynowa na 4 wozach konnych. Wyszukanie tego oddziału było żadne. Ładować karabiny uczyli się w wagonie do Platerowa. Celu wyprawy nie znali. Członków oddziału ożywiał jednak i spajał duch patriotyzmu, koleżeństwa i obywatelstwa. Wyprawa dotarła do Konstantynowa o północy w pół godziny po odejściu konwoju niemieckiego do Janowa Podl. Widziano jeszcze z oddali ognie niemieckie na szosie. Ponieważ rządca folwarku hr. Zyberk-Platera powiedział, że Niemcy wkrótce mają powrócić po następną partię prowiantu dowódca ekspedycji przystąpił do działania. Wyłamano zamki i sztaby w magazynach. Załadowano wozy cukrem i zbożem oraz zabrano inwentarz żywy. Kawalkada ruszyła z powrotem do Mielnika, który osiągnięto rano następnego dnia.¹²⁰⁾ Nie lada sztuki dokonał członek tego oddziału Cecylian Sęk-Ptasinski, uczeń gimnazjalny, który wspólnie z kolegą ze Zbuczyna przepędził całe stado zdobytych kilkudziesięciu wołów z Mielnika przez Sarnaki - Łosice - Wojnów do Siedlec.¹²¹⁾ Urządzający łupieżcze wyprawy okupanci używali coraz bardziej przemyślnych sposobów. Wysyłali pokojowe „delegacje” do niektórych wsi prosząc o zwrot zabranego podczas rozbiora majątku. Tak

było np.: w Kąkolewnicy, gdzie dla świętego spokoju odesłano im kilka wołów. Podobne ultimatum otrzymała wieś Drelów, odpowiedziała jednak odmownie. Wtedy Niemcy ubrani po cywilnemu przyjechali bocznym traktem kilkoma furmankami do Drelowa.¹²²⁾ Kilku peowiaków z Drelowa i Łózek postanowiło stawić opór. W trakcie wymiany ognia został ranny Wacław Wawdysz. Jeden z Niemców dogonił go i zadał śmiertelny cios. Ranny został inny Peowiak Czarnecki. Na pomoc biegł im z chrzcin Marek Stańczuk, którego schwytali napastnicy. Ponieważ znaleźli u niego amunicję i pistolet, pobito go i pokłuto bagnetami.

W tym czasie Kowalczuk Stefan wystrzelił zza stodoł z pistoletu i odjechał do Wólki Łóżeckiej. Niemcy przekonani, że w budynkach ktoś się ukrywa podpalili 5 stodoł, spichrz i mieszkanie gospodarza Łażka, który do niczego nie należał. O wystrzał posadzili Stefana Hukaluka, którego zabudowania stały w niedużej odległości od stodoł. Uderzyli go kolbą karabinu w głowę, tak że następnego dnia zmarł.¹²³⁾ Ograbiono wsie Rzeczyca, Misie, Poćsisze, Jelnicę, Strzakły.^{123a)}

W innych miejscowościach Huzarom z Międzyrzecza gorzej się wiodło. Kilkudziesięciu z nich przybyło 5 XII przez Mszannę do Łosic. Po odcięciu linii telefonicznej, rozpoczęły grabież, pijaństwo i rabunek. Wreszcie „spracowani” zasnęli po uczcie zaprawionej alkoholem. Peowiacy w czasie ich najazdu postanowili nie ujawniać się. Jeden z nich Rumowski po kryjomu pobiegł na stację kolejową do Niemojek, aby zawiadomić Siedlce. Pod wieczór przybyła stamtąd pomoc w ilości 80 żołnierzy z 2 pułku ułanów. Rozbrojono śpiących Niemców na kwaterach. Polacy w odwecie za masakrę w Międzyrzeczu chcieli tych napastników ukarać śmiercią, ale dowodzący akcją por Żelisławski oświadczył, że żołnierz polski nie może się płamić krwią bezbronnych.

Komendant niemiecki na próżno prosił, żeby mu przynajmniej pozwolono zatrzymać pistolet przy boku. Zabrano Huzarów do Siedlec.¹²⁴⁾ Do placówki POW w Łomazach dano znać, że jakiś Niemiec w pojedynkę chodzi po wsi Ortel Królewski, wybiera podatki i rekwizycje. Kilku peowiaków pojechało po niego i wkrótce dostarczono go do Łomaz. Dano znać do Niemców do Białej, ale władze niemieckie nie chciały się do niego przyznawać, kazały postępować z nim według uznania. Rabusia rozstrzelano za cmentarzem w Łomazach.^{124a)}

Coraz bardziej okupanci tracili odwagę i coraz mniej bezpiecznie się czuli. Nawet w obsadzonych przez siebie miastach nie zachowywali się tak jak dawniej butnie i pewnie. W Międzyrzeczu od 8.00 wieczór do 8.00 rano trwała godzina policyjna. Mimo że miasto było spacyfikowane i przerażone, komendant Kwapp, gdy przechodził ulicą, trzymał zawsze

ręce w kieszeni ściskając rewolwer lub granat. Za nim w pewnej odległości szło zawsze kilka silnych patroli z obstawy.¹²⁵⁾ W Białej Podl. stan nerwowości załogi niemieckiej doszedł do zenitu. Na porządku dziennym były częste alarmy niemieckie, zaprowadzenie 24 godzinnego stanu oblężenia, bez uprzednich ogłoszeń, wytaczanie karabinów maszynowych na rynek, otaczanie miasta wojskiem i armatami. „Podczas takiego alarmu – wspominała później jedna z nauczycielek – trzeba było większą część dnia być odciętą od reszty miasta w dusznej klasie, pod groźbą kuli nie uchylać okien, ani drzwi. Biała stała się warownym obozem.”¹²⁶⁾ A oddziały POW coraz śmielej sobie poczynaly. Połączone siły z Rudna, Kopiny, Milanowa, Komarówki w sile ok. 200 ludzi urządziły wielką wyprawę na Łomazy i dotarły do Rossoszy.¹²⁷⁾ W rejonie Żelizny i Przegalin przybył regularny oddział wojska polskiego pod dowództwem kpt. Mysłowskiego. Miejscowa ludność nazywała ich „Beselerczykami”.^{127a)} Zaniepokojeni okrażeniem i naciskami układami Niemcy ewakuowali 2 tygodnie wcześniej Międzyrzec niż Białą Podl. Gdy mieszkańcy Międzyrzecza obudzili się rankiem 18 XII, w mieście nie było już okupantów. 21 XII odbył się pogrzeb pomordowanych peowiaków i obywateli międzyrzeckich. Garnizon niemiecki brał już pod uwagę opuszczenie Białej. Jeden ze świadków wspomina: „Na obecnym Placu Wolności stało dużo wozów z bagażem niemieckim i żydowskim. Podśledzałem rozmowę Żydów i Niemców o tym, że polskie wojsko „bierze już górę”. Zorientowałem się, że Niemcy przygotowują się do wycofania”. Na podstawie układów 31 XII o godz. 11.20 wkroczyło do Białej Podl. wojsko polskie przybyłe z Dębina. Władze miejskie wyszły z procesją je uroczystie witać. Huzarzy czekali na rynku w szyku. Pozostawili i złożyli broń w kozły, zasalutowali i odjechali do Brześcia.¹²⁸⁾

1 stycznia 1919 r. świętował swą wolność również Janów Podl. Do miasta zjechały z Platerowa władze powiatowe na czele z Komisarzem Ludowym na powiat konstantynowski Ob. Dziewulskim.¹²⁹⁾ Z miast podlaskich tylko Terespol jeszcze ponad miesiąc pozostał w ręku wroga.¹³⁰⁾ Dopiero 9 II odszedł stamtąd niemiecki pociąg pancerny.

Narodziny Niepodległości w roku 1918 Podlasie Południowe okupiło liczbą kilkudziesięciu zabitych i rannych dając poważny wkład do dzieła wolności. Tym bardziej bolesny jest fakt, że po niektórych pomnikach upamiętniających nazwiska bohaterów poległych w listopadzie 1918 nie pozostało już dzisiaj śladu.



Przypisy

- 1) A. Winter – *Dzieje Siedlec*. W-wa 1969 r. s. 213. *Siedlce 1448–1995*. Praca zbior. pod red. E. Kospatha Pawłowskiego. Siedlce 1996 s. 69
- 2) Z. Wolski – *Łuków i Ziemia Łukowska 1233–1994 r.* Łuków 1996 s. 75
- 3) T. Krawczak – *Spółeczeństwo siedleckie w walce o niepodległość w l. 1914–1918* (w:) *Spółeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, W-wa 1981 s. 94
- 4) C. Wycech – *Wspomnienia*. W-wa 1969 r. s. 29
- 5) Sz. Ciekot – *Wspomnienia*. W-wa 1970 r. s. 149
- 5a) por. T. Krawczak – *Ludność pow. łukowskiego w walce o niepodl.* (w:) *Łuków i okolice w XIX i XX w.* W-wa 1989 s. 43
- 5b) M. Barczyński – *Polska Organizacja Wojskowa. Obwód bialski w III okręgu siedleckim*. Biała Podl. 1993 s. 7
- 6) A. Oleszczuk – *U źródeł idei młodowiejskiej*. „Głos Powiatu Radzyńskiego” 1937 nr 12
- 7) F. Szpil – *Wspomnienia Peowiaków z Kopiny*. „Gazeta Radzyńska” 1935 nr 5
- 7a) A. Mazur – *Opowiadanie Peowiaków z Kąkolewnicy*. „Gazeta Radzyńska” 1935 nr 5 s. 7. Autor podaje datę 1916 r., ale skądinąd wiadomo, że był członkiem POW od marca 1917 r.
- 7b) T. Nałęcz – *Polska Organizacja Wojskowa 1914 – 1918*. W-wa 1984 s. 21 podaje, że już jesienią 1914 r. miała tam swoje wpływy.
- 7c) por. *Pod sztandarem POW*. Lublin 1935 s. 51
- 8) Por. *XX-lecie Hufca Harcerzy w Białej Podl. 1918–1938*. Jednodniówka wydana dla uczczenia jubileuszu i jako dokument pracy. Biała Podl. 1938 r.
- 9) J. Abramowicz w artykule pt. „*Wspomnienia z działalności POW w Białej Podl.*” (w:) „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 5/6 z 1936 r. podaje, że POW w Białej Podl. powstała 15 kwietnia 1916 r. Jest to data zawyżona. J. Ostoja-Oleędzki w swych wspomnieniach stwierdza wyraźnie, że najpóźniej powstał Obwód POW w Białej Podl. i był najmniej liczny. Zob. J. Ostoja-Oleędzki – *Zagony Polskiej Organizacji Wojskowej na Podlasiu* (w:) „*W siódmą rocznicę ...*” Jednodniówka. Siedlce 1925 r. por. również wspomnienia A. Anik-Nikończuk (w:) *XX-lecie Hufca Harcerzy* op. cit. s. 13.
- 10) S. Ciekot op.cit. s.164
- 11) Z. Todorski – *Droga do niepodległości przez Straż Ogniową Ochotn.* „Nowe Echo Podl.” nr 10/37 s. 9.
T. Kazimierowicz – *Moja droga życia*. W-wa 1976 s. 65
- 11a) T. Krawczak op. cit. s. 43

- 11b) A. Winter – *Dzieje Siedlec* op. cit. s. 214
- 12) J. Caruk – *Monografia Janowa Podl. Biała Podl. 1934 r.* s. 30
- 13) F. Szpil op.cit. s. 6
- 14) A. Mazur op. cit. s. 8
- 15) E. Jędruszczak – *Sprostowanie opowiadania Peowiaków z Kąkolwnicy*. „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 12 z 1937 r.
- 16) List A. Mazura do Redakcji (w:) „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 16 1937 r.
- 17) Narzeczona przypuszczała, że na desperacki krok Zahajkiewicza wpłynęły chwilowe nieporozumienia między nim a nią.
- 18) A. Mazur – *Opowiadanie Peowiaków*. op. cit. s. 8
- 19) Na miejscu jego kaźni ustawiono później po roku 1918 żelazny krzyż. Obecnie miejsce to znajdujące się obok Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich zostało zupełnie zapomniane.
- 20) A. Mazur op. cit. s. 9
- 21) Relacja narzeczonej Zahajkiewicza Pauliny Zacharuk z 1977 r. Przechowała ona wspomniane pamiątki mimo upływu 60 lat.
- 22) A. Mazur op. cit. s. 9 Pytel później, gdy znalazł się w podobnej sytuacji jak Zahajkiewicz, również użył broni. Na moście w Zbulitowie został zatrzymany i Niemiec zażądał dokumentów. W odpowiedzi na to Pytel wyjął pistolet i położył go trupem.
- 23) Warto wspomnieć, że wśród żołnierzy II Korpusu internowanych w Białej Podl. znajdował się Aleksander Wośkowski, późniejszy słynny lekarz, profesor UMCS i Akademii Medycznej w Lublinie. por. S.J. Rostworowski – *Aleksander Wośkowski, lekarz humanista*. „Za i Przeciw” 1977 nr 45 s. 4
- 24) Zob. – *Z niedalekiej przeszłości*. „Podlasiak” nr 14/15 z 1924 r.
- 25) J. Abramowicz – *Wspomnienia*. op. cit.
- 26) S. Ciekot op. cit. s. 173
- 27) Notatki L. Kwiecińskiego
- 28) Tamże.
- 28a) S. Ciekot op. cit. s. 177
- 28b) A. Winter op. cit. s. 214
- 29) Sz. Ciekot op. cit. s. 178 – 180
- 30) List Jerzego Dylewskiego do Redaktora Naczelnego „Rocznika Międzyrzeckiego” dr M. Kowalskiego z dn. 28.03.1973 r. Maszynopis s. 1–5. Autor pomylił datę rozbrojenia w Siedlcach.
- 31) Sz. Ciekot op. cit. s.181
- 32) Rel. Stanisławy Chybowskiej z Białej Podl. z 1978 r.
- 33) *Die Leibhusaren. Ihre Geschichte im Weltkrieg. Bearbeitet nach den*

- 33a) Z cyt. opracowania niemieckiego wynika, że 11 XI zginął jeden huzar z 2 pułku, Otto Roesnick. Tamże wykaz poległych.
- 34) *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia* pod red. J. Stachiewicz i W. Lipińskiego. W–wa 1930 s. 152
- 35) Rel. p. Łukasikowej z Białej Podl. z 1978 r. Niestety w literaturze historycznej i publicystyce spotkać można błędne poglądy, że w Białej Podl. doszło wtedy do masakry. Por. M. Kukiel – *Dzieje Polski Porozbiorowe 1795–1921*. Londyn 1963 r. s. 618 oraz art. *Przedłużony żywot „ostów”*, „WTK” nr 6 z 1978 r. s. 12.
- 36) Rel. S. Chybowskiej
- 37) Por. *Przyczynek do historii gimnazjum męskiego im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podl. „Podlasiak”* nr 39 z 1928 r. oraz J. Choraży – *Historia Państw. Gimnazjum Męskiego im. J. I. Kraszewskiego dawniejszej Akademii Bialskiej* (w:) „Młodzież Podlasia” nr 4 z 1928 r.
- 38) Rel. F. Burdona z 1978.
- 38a) R. Zieliński – *Gry majowe, pamiętnik spóźnionego*. W–wa 1983 s. 49
- 38b) M. Zdanowska-Skarżyńska – *Z działalności POW w Łukowskim* (w:) *W siódmą rocznicę*. op. cit. s. 4
- 38c) R. Zieliński op. cit. s. 50
- 39) Poprzednio opierając się tylko na rel. Seweryna Czerwińskiego podał błędą informację w swoim opracowaniu op. cit. t. III s. 158
- 40) Rel. Bolesława Semeniuka ze Zbulitowa Dużego z 1978 r.
- 41) Rel. ówczesnego mieszkańca Radzyna Podl. Czesława Obrębskiego z 1978 r. W Radzynie zdarzył się później ciekawy wypadek. W czasie II wojny światowej na początku okupacji hitlerowskiej do mieszkańca Radzyna Szymona Walczyny przyszedł żołnierz niemiecki mówiąc: „Cześć Szymon! Czy pamiętasz jak mnie rozbrajałeś w 1918 r.? Na rynku zabrałeś mi karabin”. Dawny peowiak struchlał myśląc, że już z nim koniec, ale żołnierz odezwał się przyjaźnie: „Nie bój się! Takie były wtedy czasy. Przyniosłem trochę rumu – wypijemy za dawną znajomość” – na podstawie rel. z 1918 r. Stanisława Karwowskiego (żołnierz niemiecki wyjechał wkrótce na front).
- 41a) P. Łossowski – *Zerwane pęta*. W–wa 1986 s. 152
- 42) Rel. Jana Piekarskiego z Żakowoli z 1978 r.
- 43) A. Mazur op. cit. s. 10
- 44) F. Szpil op. cit. s. 6
- 44a) A. Nosalski – *Z historii Parczewa*. „Sł. Podl.” 29/96 s. 8
- 44b) J. Garbaczewski – *Siedlce w I wojnie światowej*. „Nowe Echo Podl.” 37/96 s. 9

- 44c) Rel. T. Kosteckiego z 1921 r. – Notatki L. Kwiecińskiego op. cit. s. 4
- 45) A. Mazur op. cit. s. 9
- 46) Rel. M. Rosiewicza z 1921 r. – Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.
- 47) Rel. Antoniego Żołyńskiego z Janowa Podl. z 1978 r.,
Notatki L. Kwiecińskiego op. cit., A. Mazur op. cit. s. 8
- 48) List Zbigniewa Gnata-Wieteski do autora z dnia 17.01.1977 r.
- 49) A. Mazur op. cit. s. 10
- 50) Zofia K. P. – *Huzarzy śmierci w Międzyrzeczu Podl.* (w:) „W siódmą rocznicę” op. cit. s. 4
- 51) Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.
- 52) Rel. M. Rosiewicza z 1921 r. Tamże.
- 53) Rel. byłego mieszkańca Konstantynowa Kazimierza Kuczyńskiego z 1978 r.
- 54) J. Caruk – Monografia Janowa Podl. op. cit. s. 8
- 54a) tamże s. 43
- 54b) W. Szudejko – Gmina Łomazy u progu II Rzeczypospolitej.
„Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1988 nr 2 s. 12–16
- 55) Ciężko ranny w brzuch Niemiec rozpaczal, że osieroci żonę i kilkoro małych dzieci. Wkrótce zmarł przeniesiony do chłopskiej chaty.
Gdyby Niemcy poddali się od razu, nie doszłoby do tej tragedii.
- 56) Rel. Stanisława Sawczuka z Kozłów i Józefa Osmólskiego z Rossoszy z 1978 r.
- 57) Rel. byłego mieszkańca Platerowa Wacława Wilarskiego z 1978 r.
- 58) F. Szpil op. cit. s. 6
- 59) Rel. Władysława Pudło z 1970 r.
- 60) C. Sęk-Ptasiński – *Za obywatelskich czasów.* (w:) W siódmą rocznicę op. cit.
- 61) *Przyczynek do historii gimnazjum męskiego im. J. I. Kraszewskiego* op. cit. s. 2 J. Choraży – *Hist. Państw. gimn. męskiego* op. cit. s. 3
- 62) Rel. Seweryna Raczek z 1970 r.
- 63) F. Szpil op. cit.
- 64) Rel. C. Obrebskiego
- 65) Rel. W. Pudło z 1970 r.
- 66) J. Dylewski op. cit.
- 67) C. Sęk-Ptasiński op. cit.
- 68) Rel. Piotra Sadownika z Łomaz z 1978 r.
Rel. Kazimierza Kulickiego z Łomaz z 1978 r.
- 70) Rel. P. Sadownika.
- 71) Bohaterstwo i męczeństwo młodzieży ludowej „Siewba” rok II nr 17 z 1924 r. Dzieło „Polska wyzwolona 1918–33”. Praca zbiorowa W-wa

1933 r. s. 76 zwraca uwagę, że napaść na Międzyrzec miała miejsce w przeddzień wyjazdu posła niemieckiego do Warszawy (w osobie hr. Kesslera).

- 72) Bohaterstwo i męczeństwo op. cit.
- 73) W poprzednim swoim artykule błędnie podałem zamiast Nikodema Puszkarskiego innego peowiaka o nazwisku Rafalski, również mylnie – że zdołał uciec. por. „Rocznik Międzyrzecki” t. III s. 166
- 74) Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.
- 75) M. Szelażowski-Teska – *Międzyrzec mego dzieciństwa*. „Rocznik Międzyrzecki” t. VI. s. 186.
- 76) Por. *Mordercy Pruscy w Międzyrzecu*. „Peowiak” Nr 3 (6) z 1931 r. s. 4 również notatki L. Kwiecińskiego z 1921 op. cit. Tak przedstawił to również Alfons Dzieciolowski w literaturze pięknej, w poemacie „*Obrona Międzyrzeca*” drukowanym w „Kurierze Warszawskim” z 10.05.1934 r. i „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z 20.05.1934 r. oraz zamieszczonym w zbiorze A. Bełcikowskiej „Polska Organizacja Wojskowa w pieśni i poezji,” W-wa 1939 s. 128 – 132. Ten „nieznany międzyrzecki epos” odnalazł niestrudzony badacz twórczości ludowej na Podlasiu Aleksander Oleszczuk.
- 77) Notatki L. Kwiecińskiego
- 78) Zofia K. P. „*Huzarzy śmierci*” w *Międzyrzecu Podl.* op. cit.
- 79) Notatki L. Kwiecińskiego
- 80) Tamże
- 81) Rel. F. Burdona
- 82) Singer jako kawaler chodził do siostry Michalaka.
- 83) Notatki L. Kwiecińskiego
- 84) Tamże.
- 85) Tamże.
- 86) W. Augustynowicz – *Moje przeżycia* (w:) „Z krwawych dni” Międzyrzec 1930 s. 67
- 87) Tym samym prostuję mylne wiadomości o pochodzeniu tych poległych podane przeze mnie w art. „*Napaść Niemców na Międzyrzec*” op. cit. s. 184
- 88) Notatki L. Kwiecińskiego
- 89) List Z. Gnata-Wieteski op. cit.
- 90) Die Leibhusaren op. cit.
- 91) T. Gałęzowska – „Kulturtragery”. Ku pamięci ofiar pogromu pruskiego w Międzyrzecu Podl. dn. 16 listopada 1918. Międzyrzec Podl. 1928. W listopadzie 1939 r. zjawilo się w Międzyrzecu kilku Niemców, którzy stacjonowali w mieście w 1918 r. Pytali o autorkę Helenę Wojciechowicz.

- 92) Pasternak Jevgen – *Naris istorii Cholmscyny i Pidlasia*. Vinnipeg – Toronto 1968 s. 180. W/g tegoż autora Niemcy i Ukraińcy dokonali również wypadu na Sławatycze. Dywersja ukraińska dała o sobie znać także 21 XI 1918 we Włodawie. Zginął wtedy podoficer 1 p. szwol. Józef Jabowicz por. M. Kowalski i J. Sroka – *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa Południowego Podlasia* „Rocznik Międzyrzecki” t. VII s. 195.
- 93) J. Caruk – op. cit. s. 43–44
- 94) Rel. Filipa Petrynika z Janowa Podl. z 1978 r.
- 95) Rel. Józefa Mironiuka z Janowa Podl. z 1978 r.
- 96) J. Caruk op. cit. s. 44
- 96a) Józef Mikołajczuk (którego brat Stanisław wpadł w ręce Niemców) twierdzi, że do niewoli dostało się 25 peowiaków.
por. F. Zańko „Ze wspomnień podlaskiego POW-iaka” „Słowo Podl.” Nr. 47/93 także „Podl. Kwart. Kult.” nr 2/3 s. 16–17
- 97) Rel. J. Mironiuka
- 98) Rel. J. Justa i F. Petrynika.
- 98a) J. Caruk op. cit. s. 44 J. Mikołajczuk twierdzi, że następny konwój Niemców z żywnością i dobytkiem z Janowa do Białej nie doszedł do skutku z powodu zasadzki POW k/Klonownicy F. Zańko op. cit. s. 17
- 99) Poprzednio opierając się tylko na zbyt subiektywnej relacji Benedykta Oksiuły niezbyt ściśle przedstawiłem opis akcji w lesie Grabowiec. por. „Rocznik Międzyrzecki” t. III. s. 174.
- 100) A. Mazur op. cit. E. Jędruszczak op. cit. W kilkanaście lat po wypadkach obaj ci uczestnicy tej walki rozpoczęli gwałtowną polemikę na łamach „Gazety Radzyńskiej” i „Głosu Powiatu Radzyńskiego”. Dla historyków stanowi ona cenne źródło, ale dla autorów stała się przyczyną zguby. W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy znaleźli gazetę i zamordowali obu.
- 101) Odpowiedź polemiczna A. Mazura pt. „Do Redakcji Głosu Powiatu Radzyńskiego w Międzyrzeczu.” op. cit. s. 4
- 102) Rel. Stanisława Sawczuka.
- 103) Rel. Stanisławy Chybowskiej. Niewyjaśnioną również sprawą jest w jaki sposób Julian Abramowicz „zwolnił się” z więzienia niemieckiego „własnym sprytem”. por. B. Górny – *Monografia pow. bialskiego*. Biała Podl. 1939 r. s. 95
- 104) *Mordercy Pruscy w Międzyrzeczu* (w.): „Peowiak” W-wa 1931 nr 3/6 s. 4. Niektóre nazwiska przekrecono. Podobnie pisano w artykule „Dlaczego Niemcy tak długo Podlasia nie opuszczali”. „Rząd i Wojsko” 20 IV 1919
- 105) Z. Mierzejewski – *Z krwawych dni w Międzyrzeczu*. „Tygodnik Ilustrowany” nr 2 z 11 I 1919 r.

- 106) Rel. Franciszka Kuszneruka z Rogoźnicy z 1978 r.
- 107) M. Kowalski, J. Makaruk – *Historia wsi Tłuszciec*. „Rocznik Międzyrzecki” t. VI s. 64
- 108) C. Górski – *Krwawe dni Międzyrzecza*. „Niepodległość” W-wa 1932 r. t. V. Zeszyt 3 (11) s. 418
- 109) Szerzej pisałem o tym w III t. „Rocznika Międzyrzeckiego” s. 176
- 110) Rel. Kalickiego Wiktora z Korczówki z 1978 r.
- 111) A. Oleszczuk – *Echa Napadu Niemców na Kolembrody, Komarówkę i Przegalinę*. Maszynopis z 1973 r.
- 111a) Niejaki peowiak Lipka z Brzozowego Kąta pobił przedtem rozbrojonego komendanta niemieckiego w Komarówce, a następnie uczynił to samo w Żeliznie.
- 112) Rel. Władysława Jaroszewskiego z Wólki Komarowskiej z 1978 r.
- 113) A. Oleszczuk op. cit., rel. Józefa Szweda z 1978 r.
- 114) Poprzednio opierając się na niesprawdzonych wiadomościach przyjąłem za wiarygodną liczbę poległych w Komarówce podaną mi przez Józefa Szweda. Tym samym prostuję wyolbrzymioną wiadomość na s. 177 swego opracowania w „Roczniku Międzyrzeckim” t. III.
Na pomniku poległych w Komarówce znajdują się także zamordowani w Kolembrodach i koło Przegalin.
- 114a) Rel. Józefa Klimiuka z Komarówki Podl. z 1978 r.
- 115) Rel. Andrzeja Lewczuka z Żelizny z 1978 r.
- 116) Polska Wyzwolona op. cit. s. 76 W/g innego źródła w Drobinie 10 obrońców zdobyło niemiecki karabin maszynowy, lecz jeden z nich poległ. por. „Peowiak” nr 3 z 1931 r.
- 116a) T. Krawczak – *W walce o niepodległość (1914–18)* (w:) *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, Biała Podl 1990 s. 346
- 116b) „Gazeta Świąteczna” z 1 XII 1918 r.
- 116c) *Groźne położenie na Podlasiu*. „Kurier Warszawski” z 20 XI 1918 r.
- 117) Rel. Kazimierza Kuczyńskiego z 1978 r.
- 118) Rel. Kozaczuk Marii z Kwasówki z 1978 r. Niemcy zagrozili Kwasówce spalaniem, wobec tego wieś zrobiła składkę i zapłacono za zabitego konia niemieckiego.
- 118a) Rel. A. Lewczuka z Żelizny i Milaniuka Franciszka z Walinnej z 1978 r. w/g źródeł niemieckich 28 XI. zginął jeden huzar por. „Die Leibhusaren” op. cit. Wykaz poległych. W/g „Peowiaka” op.cit. pod Kwasówką (podane mylnie Kaszówka) zginęło 8 Polaków, a 6 było rannych. W/g N. Michty – *Polit. uwarunkowania narodzin II Rzeczypospolitej*. W-wa 1980 s. 81 Oddział niemiecki liczył 60 żołnierzy i Niemcy stracili 1 oficera, 2 żołnierzy a 5 było rannych.

- 119) A. Oleszczuk op. cit. Walki pod Kwasówką i Przegalinami spowodowały, że Niemcy z folwarku w Żeliźnie, jeśli wyruszyli stamtąd w pojedynkę, to z duszą na ramieniu. Zawsze w kieszeni ściskali granaty. Koło Żelizny zdarzył się niewyjaśniony zupełnie wypadek. Młody chłopak Augustyn Szepeta został wyznaczony przez Niemców na furmankę. W drodze miał idącego samotnie huzara. Później znaleziono tylko szczątki obydwu. Zachodzi podejrzenie, że Niemiec bał się i nerwowo nie wytrzymując odbezpieczył granat, który przez nieuważę wybuchł.
- 120) B. Młot-Kucharek – *Ekspedycja do Konstantynowa*.
(w:) – „W siódmą rocznicę” op.cit. s. 4
- 121) C. Sęk Ptasieński op. cit. s. 6
- 122) Datę tego wydarzenia ustaliam na 27 XI na podstawie aktu zgonu Marka Stańczuka zapisanego w aktach Stanu Cywilnego w Międzyrzecu. Mieszkańcy Drelowa przesuwają to o 9 dni wcześniej.
- 123) Rel. Samulaka Jana, Hukaluka Stefana i Kowalczuka Stefana z Drelowa spisane przez Barbarę Witek w grudniu 1977 r.
- 123a) *Ogniem i mieczem*. „Gazeta Świąteczna” z 15 XII 1918 r.
- 124) Rel. Józefa Rumika z Łosic z 1978 r.
- 124a) rel. Piotra Sadownika z Łomaz
- 125) Notatki L. Kwiecińskiego op. cit. s. 10
- 126) M. Kałuszyski – *Garść wspomnień z czasów okupacji*. „Podlasiak” nr 39 z 1928 r.
- 127) Rel. A. Lewczuka
- 127a) Niemcy przyjechali raz jeszcze do folwarku w Żeliźnie po zboże. Tym razem z białą chorągiewką i rozpoczęli układy z kapitanem Mysłowskim. Dziwna rzecz, oficer zezwolił. Wywołało to oburzenie u reszty polskich żołnierzy, którzy zakwaterowali w Żeliźnie.
- 128) Rel. S. Chybowskiej z Białej Podl. W/g rel. J. Mikołajczuka tylko dlatego pozostawili broń, że w lesie Hola urządzono na nich zasadzkę F.Zańko op. cit. s. 17
- 129) J. Caruk op.cit. s. 44
- 130) 3 I 1919 r. miała miejsce bitwa 1 p. szwoleżerów z Niemcami pod Sławatyczami. Zginął wtedy por. Konstanty Żuliński por. M. Kowalski J. Sroka – Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa op. cit. s. 195



*Oficerowie i wojsko niemieckie w Siedlcach 5 XI 1916 r.
Na pierwszym planie gen. von Wallenberg.*



Biała Podl. stała się siedzibą niemieckiego inspektora etapowego. Przed dawnym gmachem Akademii Białskiej stał przy budce wartownik niemiecki.



*Żołnierz w mundurze niemieckim
w Międzyrzecu Podl.*



*Oficerowie i dyplomaci niemieccy i rosyjscy na dworcu kolejowym
w Brześciu n/Bugiem w roku 1918.*

*pchor. Stefan Pióro ps. „Sęp”
pierwszy komendant
podziemnej POW w Siedlcach.*



*Bogusław Miedziński ps. „Świtek”
organizator Okręgu III Siedleckiego POW*



*Eugeniusz Wiszniewski, naczelny lekarz szpitala miejskiego,
twórca pierwszej komórki POW w Siedlcach.*



*Henryk Paszkowski ps. „Krok”,
komendant Okręgu III Siedlec-
kiego POW w listopadzie 1915 r.*



*kpt. Władysław Horyd „Przerwie”,
ostatni komendant Okręgu Siedleckiego POW w 1918 r.*



*pchor. Marian Drabik,
d-ca I plut. POW w Siedlcach.*



*Józef Stępień, członek komendy
lokalnej POW w Zbuczynie,
aresztowany latem 1918 r.*



*Jan Mazurek z Rzeczczy,
jeden z kurierów POW
na Podlasiu.*

*Julian Abramowicz,
d-ca oddziału POW w Białej Podl.*



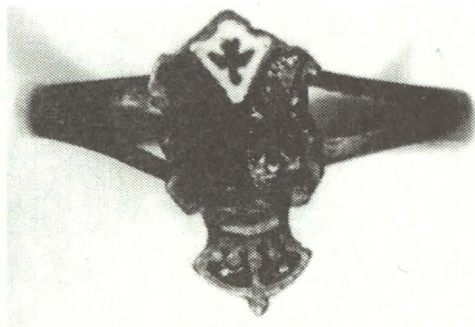
*Szczepan Ciekot,
członek komendy POW w Czuryłach.*



*Józef Twarowski ps. „Pytel”,
d-ca bojówki POW w Radzynie Podl.*



*ks. Karol Wajszczuk,
kapelan POW obwodu Radzyń Podl.*



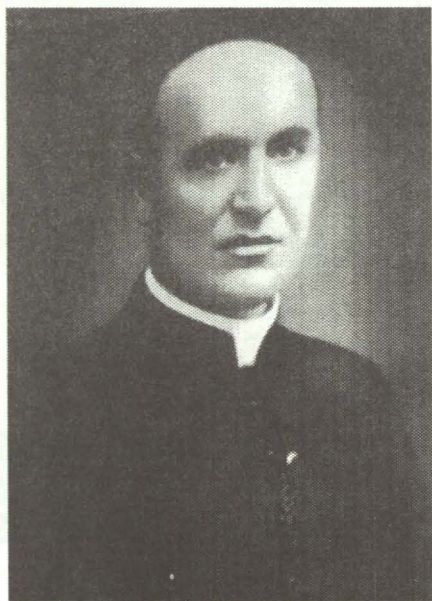
Sygnet i broszka wykonane przez Józefa Zahajkiewicza dla swej narzeczonej.



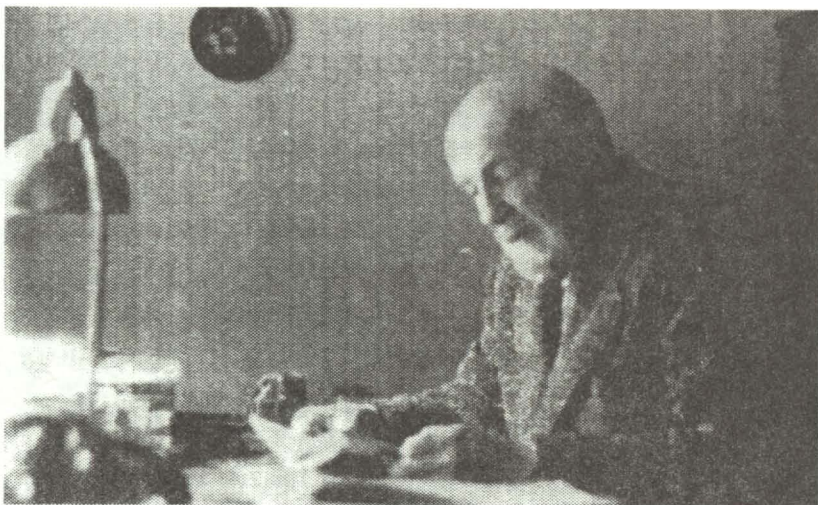
„Śpij kolego w cichym grobie, niech się Polska przyśni Tobie”.



*Znany lubelski lekarz
i pracownik naukowy
Aleksander Wośkowski jako
oficer II Korpusu Polskiego
w 1918 r. był internowany
w Białej Podlaskiej doznając
pomocy miejscowej POW.*



*ks. Władysław Augustynowicz
organizator POW w Międzyrzecu Podl.*



*ppor. Jerzy Dylewski p.o. komendanta miasta Siedlce
w dniu 11 XI 1918 r. (fot. z 1970 r.)*



*Aleksander Chybowski
zastępcą Komendanta obwodu POW Biała Podl. w 1918 r.*



*Dowództwo POW w Radzynie Podl.
(w środku Stanisław Tarankiewicz „Jur”).*



*Jan Caruk późniejszy burmistrz
m. Janowa Podl., współorganizator
rozbrojenia Niemców w tym mieście
w dniu 13 XI 1918 r.*



*Bogdan Studziński ps. „Bohdan Nitecki”,
który dał rozkaz do działania
dla Ignacego Zowczaka.*



Oddział POW z rejonu Sobieszyna w wagonie kolejowym.



*Adam Markiewicz, komendant Straży
Obywatelskiej w Międzyrzecu Podlaskim,
okrutnie zamordowany przez Niemców.*



*Oberleutnant Kwapp, niemiecki komendant
etapowy w Międzyrzecu Podl.*



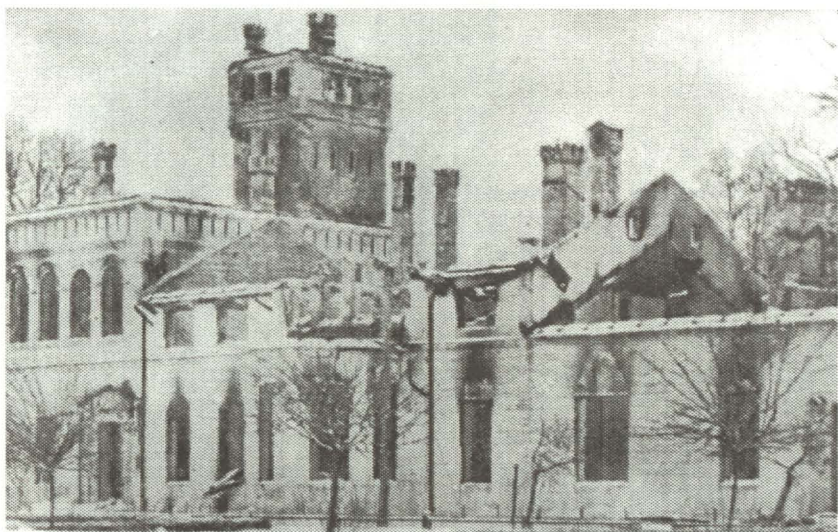
*Oddział POW Grobickiego i Bonieckiego
rozbitý przez huzarów niemieckich w Janowie Podl.*



*Feldmarszałek August
von Mackensen. Według relacji
Juliana Abramowicza to ten
dowódca skierował huzarów
śmierci na Podlasie.*



*Rzeźbiarz Franciszek Sadownik miał 8 lat, gdy Niemcy napadli na Łomazy.
Ten fakt znalazł odbicie w jego późniejszej twórczości.*



*Huzarzy śmierci spalili pałac Potockich w Międzyrzecu Podl.
. masakrując załogę POW.*



*Władysław Pudło, jeden z ocalałych
żołnierzy z oddziału Zowczaka.*



*Benedykt Oksiuta, jeden
z obrońców stacji kolejowej
w Międzyrzecu Podl.*

Polegli żołnierze z oddziału Zowczaka



Józef Filipowicz



*Adiutant Zowczaka
Feliks Wielgosz*

Zamordowani przez huzarów bracia Bronisław i Ignacy Gąssowscy
posiadali osobistą dedykację Henryka Sienkiewicza.



Ignacy Gąssowski



Bronisław Gąssowski

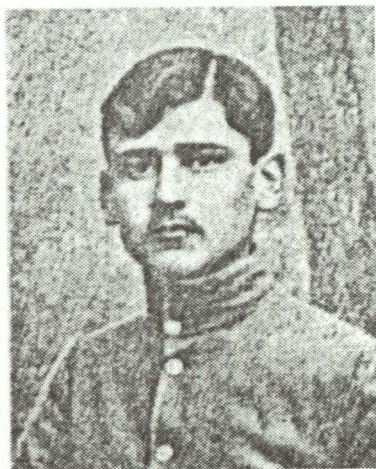
Zamordowani przez huzarów mieszkańcy Międzyrzecza



Jan Puszkarski



Edward Zubik



Nikodem Puszkarski



Witold Stonecki



Ciała poległych wrzucono do wspólnego dołu i nie pozwolono po chrześcijańsku pogrzebać. Odkopana później mogiła i ciało Zenona Chęcińskiego.



Wacław Niemyski wzięty 16 XI do niewoli w Janowie Podlaskim spędził 7 tygodni w białskim więzieniu.



*Ignacy Boerner doprowadził do rokowań
rozejmowych w Łukowie w dniu 18 XI 1918 r.*



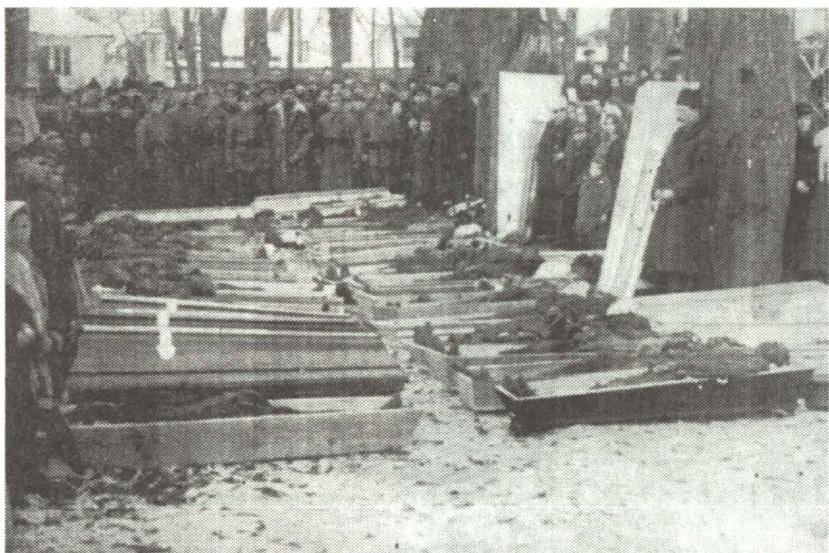
Przed Kąkolewnicą w lesie Grabowiec zatrzymano napór Niemców.



Rekwizycje okupantów. Niemcy zabierają inwentarz żywy.



rtm. Kazimierz Żeliszewski wziął do niewoli w Łosicach 5 XII 1918 r. ponad 20 huzarów niemieckich.



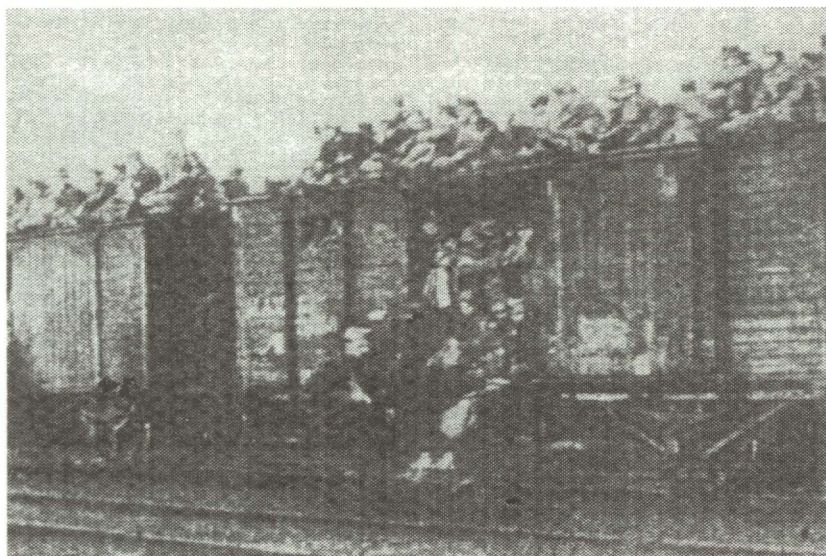
Ekshumacja poległych w Międzyrzecu Podl. 20 XII 1918 r.



Pogrzeb poległych w Międzyrzecu Podl. 21 XII 1918 r.



Pogrzeb prowadził pierwszy biskup dopiero co wskrzeszonej diecezji podlaskiej Henryk Przeździecki.



Żołnierze niemieccy wyjeżdżają do swej ojczyzny.

*rtm. Jerzy Dąbrowski,
który zajął w boju 9 II 1919 r.
Brześć dotąd okupowany przez Niemców.*



*Nieistniejący już pomnik
poległych peowiaków w Łózkach:
Józefa Zahajkiewicza, Wacława
Wawajsa i Marka Stasiewicza.*

**Słowa Pana Jezusa do świątobliwej Wandy
Malczewskiej, Sługi Bożej (ciotki słynnego
malarza Jacka Malczewskiego):**

„Ojczyzna twoja i Kościół w tej Ojczyźnie... przez krwawą pracę i jedność bratnią dojdą do upragnionej wolności. Niech tylko naród tej wolności nie obróci w swawolę”.

Słowa Matki Bożej do tej Sługi:

*„Dostaliście się do niewoli wskutek niezgody wewnętrznej i sprzedajności wielu waszych rodaków. Rozebrali was na kawałki, ale Pan Bóg na moją prośbę tego rozbioru nie zatwierdził. Zbliży się czas, że sprawiedliwość Boska upokorzy chciwość zaborców waszych, tępicielei wiary katolickiej i nabożeństwa do Serca mojego Syna. Oni upadną, a Polska na moją prośbę będzie wskrzeszona i wszystkie jej części będą złączone. Ale... niech strzeże wiary i nie dopuszcza niedowiarstwa... zdrady... niezgody i lenistwa, bo te wady mogą ją na powrót zgubić i to... na zawsze!
Pragnę widzieć Polskę szczęśliwą, ale niech też Polacy do tego rękę przykładają...”.*

IVE
Ger